Nr 196 Kraków, Czwartek dnia 27 Sierpnia 1896. Rok IV

Przedpłata w Krakowie: rocznie zł. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji: rocznie zł. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70
Za granicą: miesięcznie złr. 2·—
Numer zwykły 8 ct. [illegible] 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia: Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct. Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica Krupnicza l. 11.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Tajemnice i praktyki gry na giełdzie.

III.

Niedawno toczył się w Wiedniu sensacyjny proces giełdowy. Na ławie oskarżonych siedział większy bankier, a jako świadkowie defilowały przed sądem liczne jego ofiary, których on wyzuł z mienia. Przy tej sposobności uchyliły się nieco przed wyrokiem zdumionej publiczności kotary tajemnic giełdowych, mianowicie wspomnianego w poprzednim artykule *„geszeftu in sich“* i „sztychu“.

Co jest *„geszeftu in sich?“*

Oto ajent giełdowy lub bankier, który grającemu na giełdzie klijentowi daje rady, czy ma kupować lub sprzedawać papiery, robi z nim sam interes nie wykonywując wcale na giełdzie otrzymanego polecenia. Należy to tak rozumieć: Pan Cymbaliński daje zlecenie bankierowi Pinelesowi, by mu kupił po bieżącym kursie, powiedzmy tysiąc sztuk „kredytów“. Bankier nie kupuje owych tysiąc sztuk na giełdzie, lecz tylko wystawia swemu klijentowi kartkę, iż kupił je po takim a po takim kursie, grając z nim tym sposobem sam na dyferencję. A gra on prawie zawsze w ten sposób na pewno. Pan Cymbaliński nie zna się na giełdzie, zasięga więc jego rady. On ostrzelany z giełdą zawodowiec, radzi mu w własnym interesie przewrotnie, t. j. jeśli sądzi, że papiery spadną, żeby kupił, zaś, jeśli „kocha“ (*„ist in der Lieb“*) t. j. mniema, że akcje podskoczą w górę, żeby sprzedał. Otrzymany depozyt składa na procent w banku, tymczasem klijentowi liczy owszem odsetki od resztującej niepokrytej depozytem sumy, jaką kupione akcje przedstawiają; nadto zaś kurtaże, prowizje od kupna i sprzedaży zupełnie fikcyjnej. Na przykład, jeśli pan Cymbaliński dał dziesięć tysięcy guldenów na pokrycie kupna 1000 sztuk kredytów, musi biedaczysko płacić odsetki od sumy reprezentowanej przez akcje mniej 10000 złr. co przy teraźniejszym kursie „kredytów“ 360 czyni 360000—10000 okrągło 350 000, co licząc tylko 6%, czyni przeszło pięćdziesiąt złr. dziennie, zaś kurtaż licząc tylko od jednorazowej sprzedaży i kupna 1000 sztuk 200 złr., co owe odsetki i kurtaż pan Pineles kradnie po prostu swemu klijentowi.

Ale żeby jeszcze było tylko tyle!

Taki „geszeft in sich“ wykonywuje się zawsze w połączeniu z „sztychem“, który jeślibyśmy już chcieli nazwać pierwszy oszukaństwem, jest najwierutniejszem złodziejstwem. „Sztychem“ bowiem nazywają na giełdzie podawanie klijentowi wyższego kursu“, aniżeli on jest rzeczywiście w chwili, przy kupnie, zaś niższego przy sprzedaży papierów. Jest to powszechnym zwyczajem u ajentów giełdowych nawet i u większych domów, jak to właśnie wykazał wspomniany proces i co rzeczoznawcy giełdowi przy tym procesie stwierdzili. „Najrzetelniejszy“ ajent, „człowiek honoru na wskróś“ liczy o ćwierć złr. na sztuce przy kupnie więcej, zaś przy sprzedaży mniej, inni po pół złr., są jednak i tacy, którzy „na dystancję“, t. j. jeśli klijent im zupełnie ufa i o kurs się nie troszczy lub nie znajduje się w miejscu, tak jak wszyscy, grający z Galicji na giełdzie wiedeńskiej — kradnie na sztuce po kilka złr. od razu, szczególnie przy „poruszonej“ (*„bewegter“*) giełdzie co znaczy, jeśli w ciągu trwania giełdy (od 10 do 11 godziny przed południem, a następnie od południa do ½3 godz. po południu) są znaczne fluktacje kursów. Czasami jednego dnia bywa różnica w kursie kilkanaście a nawet kilkadziesiąt złr. Otóż jeśli pan Cymbaliński lub dr Dudkiewicz z Krakowa lub Lwowa bezpośrednio lub przez pośrednictwo miejscowego kantoru daje telegraficznie zlecenie, by mu w Wiedniu kupić „kredyty“, a giełda przypadkiem jest tego dnia „poruszoną“, wówczas z miejsca jest porządnie okradziony i musi milczeć, bo przy dzisiejszem urządzeniu na giełdzie nie ma przeciwko temu żadnego środka.

Dajmy na to, dnia tego stały kredyty w południe 350. zaś już o godzinie wpół do 2-giej wyszły na 358, co żadną nie jest nadzwyczajnością, ponieważ bywają dzienne różnice w kursie do góry lub na dół bez paniki daleko większe. Telegram zawierający zlecenie kupna 1000 sztuk, otrzymuje pan Pineles o kwadrans na pierwszą, może więc kupić po 350 sztukę, bo on nie kupuje, gdyż robi z panem Cymbalińskim „geszeft in sich“, czeka na najwyższy kurs dnia, a potem zawiadamia swego klijenta. iż kupił kredyty po najwyższym kursie 358, czyli w grze swej z klientem, zapewnia sobie premję na każdej sztuce po 8 złr. Przy efektywnem kupnie jest to efektywne złodziejstwo 8 złr. od sztuki, co n. p. przy tysiącu sztuk czyni okrągło w danym razie 8.000 złr.

Czyż wobec takich oszukańczych i złodziejskich praktyk, które tylko w zarysie omówiłem — są bowiem jeszcze i inne podobne fortele — może człowiek posiadający zdrowe zmysły myśleć, iż pan Cymbalewicz, albo pan Capowicz lub dr Dudkowski, może wygrać na giełdzie kiedykolwiek?

Z matematyczną pewnością można obliczyć, iż zawsze musi przegrać ostatecznie, gdyby nawet kantorowicz dla przynęty tu i owdzie dał mu czasem wygrać cokolwiek.

Oskarżony w wymienionym wiedeńskim procesie bankier, nie był przypadkiem żydem. Nie zmienia to jednak w niczem stanu rzeczy, ponieważ zarówno „geszeft in sich“ jako też i „sztych“ są korzennie semickiego pochodzenia i są przez żydów praktykowane na giełdzie. Cóż w końcu powiedzieć, iż w czasie tego procesu, kiedy dzienniki chrześcijańskie oburzyły się słusznie na praktyki giełdowe i nazwały „geszeft in sich“ oszustwem, zaś „sztych“ złodziejstwem, niektóre dzienniki żydowskie — w razie potrzeby mogę podać wszelkie bliższe daty,—miały czelność bronić tych „usansów giełdowych“ jako „premji“ ryzyka ponoszonego przez ajenta. Złodziejstwo nigdy premją być nie może, a jeśli istotnie ajent giełdowy bierze na siebie ryzyko, toć za to bierze wysokie „kurtaże“, a jeśliby nawet ryzyko nie stało w stosunku do obecnej normy kurtażowej, to w takim razie dlaczego nie podnoszą ajenci i bankierzy taksy kurtażowej, by się odszkodować, lecz uciekają się do tak szkaradnych praktyk?

Kurtażów nie podnoszą, bo interes szedłby gorzej — wolą więc oszukiwać i kraść!

Cieszylibyśmy się niezmiernie, jeśliby powyższe przedstawienie rzeczy przyczyniło się u nas do okiełznania rozumną rozwagą namiętności do gry giełdowej, pochłaniającej tyle ofiar.

Ugoda węgierska.

(*S.*) Dziwna rzecz, iż porwane nici rokowań ugodowych ujmuje w swe ręce opozycja węgierska i usiłuje je wiązać w swój sposób z widocznym celem podtrzymania ich wątku. Czyni to mianowicie madjarskie stronnictwo narodowe. Dwaj bowiem jego przewódcy, mianowicie prezes parlamentarnego klubu tego stronnictwa, Horanszky i wódz naczelny stronnictwa Apponyi, podnieśli w krótkich przerwach, jeden po drugim, sprawę ugodową, stawiając ją na porządku dziennym rozpraw powszechnych albo raczej usiłując tym sposobem utrzymać ciągłość i ogólne zajęcie dla niej. Poseł Horanszky wynalazł „uniwersalny środek“ dla usunięcia Scylli i Charybdy kwotowej, hr. Apponyi uznał za stosowne mówić przez kilka godzin przed wieśniakami w Sommerejnie o zawiłościach ugodowych. Wyszczekany hrabia widać przesiąkł na wskróś geszefciarską praktyką żydowską, bo ciągle łajał i ganił chcąc widocznie kupić. Bez zbytniego natężania się, aby wyjaśnić dlaczego, a przynajmniej bez żadnego uzasadnienia liczbowego, suggerował szeroko i długo wieśniakom sommerejskim, iż kwota węgierska żadną miarą podniesioną być nie może a zaraz potem przypuszczając nielogicznie możliwość podniesienia kwoty. stawiał pytanie: co w takim razie uczynić należy?

Naturalnie, że jego naiwni słuchacze z „puszty“ nie zdobyli się na odpowiedź, więc sam musiał ją sobie sformułować w frazesach obliczonych na sprawienie wrażenia po tamtej stronie Litawy.

Co mają Węgry uczynić, jeśli ich kwota będzie podwyższoną? Zerwać wspólność handlowo-celną z Austrją, utworzyć na swych granicach rogatki celne przeciw Austrji! Hrabia-frazesowicz patrzył ponad głowy zgromadzonych wieśniaków, by ujrzeć przerażenie, jakie te słowa sprawiają po tamtej stronie rzeki granicznej, jednak czegoś podobnego nie zobaczył. a tylko jako odgłos swych słów grożących usłyszał śmiech szyderczy zalatujący z za Litawy i przeciągłe oklaski z po za Karpat i Tatrów z Galicji.

Galicja bowiem mogłaby szlachetnemu hrabiemu wystawić pomnik z wdzięczności, gdyby słowa jego stały się czynem. Rogatki celne ochroniłyby jej rolnictwo, młynarstwo i gorzelnictwo, leśnictwo i nafciarstwo od zniszczenia. Oszukańcze praktyki z przywozem rosyjskiej nafty, nierzetelne refakcje kolejowe dla ziemiopłodów i słynne zwroty dla węgierskiego wywozu ustałyby — jednem słowem przestałyby Węgry wyzyskiwać galicyjską ciężką pracę przy roli.

Dla rolnictwa nie tylko w Galicji, lecz w całej Austrji, nie można nawet pomyśleć o korzystniejszem załatwieniu sprawy ugodowej, jak to, jakiem grozi hr. Apponyi. Na zamknięciu granicy węgierskiej mógłby ucierpieć przemysł austrjacki. Jednak sądząc z głosów odzywających się z tych kół, przemysł austrjacki także nie truchleje wobec tej groźby, nie biorąc jej na serjo w świadomości, iż na zamknięciu granicy tylko Węgrzy straciliby ogromnie.

Wiec dolno-austrjackich antysemitów.

Wiedeń d. 24 sierpnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*) Odbyty ostatniej niedzieli wiec dolno-austrjackich antysemitów w Wiedniu był ze wszech miar wielce doniosłym objawem, potężną manifestacją całej Dolnej Austrji na wiecu reprezentowanej, na rzecz antysemityzmu, a dowodzącą, iż żydowsko-liberalne stronnictwo, które w Wiedniu, stolicy państwa, zbankrutowało zupełnie, także i w całym kraju dolno-austrjackim znajduje się w pełnej likwidacji. Wiec zwołany przez dra Luegera, względnie przez antysemicki dolno-austrjacki komitet krajowy dla wyborów sejmowych, zajmował się na razie tylko sprawą tych wyborów, jednak znaczenie jego sięga daleko po za granice i daje przedsmak, że się tak wyrażę, dalszego bankructwa kliki żydowsko-liberalnej przy przyszłych wyborach parlamentarnych. Wszystkie okręgi wyborcze Dolnej Austrji z kurji miejskiej i wiejskiej wysłały na wiec licznych przedstawicieli, a sprawozdania o usposobieniu wyborców i mowy miane tam przez rozmaitych przedstawicieli poszczególnych powiatów są pewnemi wskazówkami, iż Sejm dolno-austrjacki, do którego wybory odbędą się już tej jesieni, posiędzie tak samo jak wiedeńska Rada gminna, większość antysemicką. O tem nie wątpi już nawet prasa żydowska, która wobec manifestacji wiecowej woła tylko głośno: „A gdzież są nasi?... Antysemici rozwinęli już ruch wyborczy w całej pełni, a o liberalnej agitacji zgoła nie słychać!“ Istotnie nic o niej nie słychać, a tylko tu i owdzie „liberalni“ posłowie sejmowi, jak: dr Ofner w St. Pöllen i Heinemann w Kremsie wypierają się liberalizmu, oświadczając gotowość kandydowania ponownie pod flagą antysemicką. Takich Ofnerów i Heinemannów będzie więcej, zatem prawdopodobnie rekrutować się będą liberalne mandaty tutejszego przyszłego Sejmu tylko z kurji większej posiadłości. Izb handlowych, wiedeńskiego śródmieścia i w pomyślniejszym razie dla liberałów jeszcze w jednym wiedeńskim okręgu, mianowicie na Leopoldstadzie. Reszta będzie czysto antysemicka.

Wiec stwierdził także, iż pomiędzy stronnictwem chrześcijańsko-społecznem a niemieckiem stronnictwem narodowem (umiarkowanymi narodowcami niemieckimi, których przewódcą jest Steinwender) przyszło do ścisłego sojuszu. że ostatnie to stronnictwo przyjęło program antysemicki i że przy wyborach będą obydwa stronnictwa solidarnie występowały i działały. Naturalnie, iż sojusz ten nienależy uważać jako tylko czasowy, co znaczy, że jest on zawarty nietylko co do sejmu krajowego, lecz także i co do parlamentu.

W wiecu brali udział sami tylko mężowie zaufania obydwóch wymienionych stronnictw w Dolnej Austrji. Obszerna sala Lannera przy ulicy Rablu była nabita uczestnikami, których się zjawiło około sześciuset. Mowa dra Luegera, który był przewodniczącym, sprawiła na słuchaczach, jak zwykle, wielkie wrażenie. Znać też w niej niepospolitego taktyka i genjalnego agitatora. Zastępcą przewodniczącego był narodowiec niemiecki poseł Richter. W mowie swej wystąpił Lueger po raz pierwszy stanowczo przeciwko tak zwanym „wotanistom“, którzy pod wodzą Schönerera i redaktora Wolfa (z *Ostdeutsche Rundschau*) wichrzą przeciw antysemitom napożytek i ku niezmiernej uciesze kliki żydowsko-liberalnej. Lueger zapowiedział, iż antysemici przeciwstawią swoich kandydatów trzem posłom tego skrajnego niemieckiego kierunku, mianowicie: Hanekowi, Dotzowi i Pocherowi, a zarazem wyraził mniemanie i ufność, iż stronnictwo chrześcijańsko-społeczne sprzymierzone z niemieckiem stronnictwem ludowem pokona socjalnych demokratów w Dolnej Austrji łącznie z Wiedniem przy przyszłych wyborach parlamentarnych w piątej kurji.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 25 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Cesarz powrócił przedwczoraj z Ischl i zajechał prosto do Burgu. Cesarzowa Elżbieta przybyła wczoraj i udała się do zamku Lainz, gdzie zabawi czas dłuższy. Minister spraw zewnętrznych hrabia Gołuchowski, zaraz po powrocie monarchy był przez niego przyjęty na dłuższej audjencji.

Nominacja hr. Gołuchowskiego kawalerem orderu Złotego Runa, w wysokich sferach tutejszych, zrobiła niezwykłe wrażenie. Wszyscy się pytają, z jakiego powodu człowiek młody, zostający zaledwie jeden rok na dzisiejszem stanowisku, mógł otrzymać pierwszorzędną odznakę honorową. Odpowiedź na to bardzo prosta i nie trzeba być wielkim politykiem, aby wiedzieć przyczyny, dlaczego hr. Gołuchowski jest dziś kuzynem władcy Austrji, gdyż wszyscy kawalerowie Złotego Runa noszą ten tytuł. Po przegranej pod Sadową i zawarciu pokoju z Prusami, wzięto się energicznie w Austrji do naprawy stosunków wewnętrznych i zewnętrznych. Trzech ministrów spraw zagranicznych: Beust, Andrassy i Kalnoky, wyraźniej się zapisali na kartach historji państwa, lecz ich działalność, jeżeli nie była zgubna, to nie przyniosła żadnej korzyści. Kunktatorskie postępowanie Andrassy'ego i Kalnoky'ego fatalnie nawet oddziałało na politykę zewnętrzną. Traciliśmy powoli wpływ na Bałkanie i wreszcie zostaliśmy zupełnie wyparci. Co prawda pomogło do tego mieszanie się bankierów i banków żydowskich. Ci bez miłosierdzia darli skórę z Bułgarów i Serbów i była nawet chwila, że książę Ferdynand osobiście się żalił przed cesarzem Franciszkiem Józefem, na wyzysk dzieci Izraela. Panowie ministrowie patrzyli przez szpary na te machinacje i narody bałkańskie coraz więcej traciły zaufanie do swojej opiekunki Austrji i zwracały się w stronę Petersburga. Jak dziś rzeczy stoją, wszyscy wiemy i nie potrzebuję szeroko się rozpisywać. Hr. Gołuchowski objął spuściznę w najgorszych warunkach. W przeciągu jednego roku nie mógł naturalnie naprawić złego, na co się składały dziesiątki lat, ale odrazu zarysował energicznie swoją politykę. W kwestji armeńskiej i kreteńskiej dał uczuć, ze Austrja nie poprzestanie na pisaniu not dyplomatycznych, lecz potrafi swoje żądania poprzeć i czynną ręką. Również gra ważną rolę w sprawie macedońskiej. Gdyby nie dwulicowa polityka lorda Salisbury'ego, dziś panowałby już spokój w Turcji i to dzięki inicjatywie naszego ministra spraw zagranicznych. Są to już wielkie zasługi i na ich mocy hr. Gołuchowski został dekorowany.

Wielki maszałek dworu cesarskiego, hr. Antoni Szecsen, zmarł nagle w Aussee na pęknięcie aorty sercowej. Był to jeden z tych rzadkich magnatów austrjackich, który nie służył wojskowo. Poświęcił się bowiem od młodości karjerze administracyjnej i na tem polu doszedł najwyższych godności. W r. 1848 odegrał wybitną rolę i z pod jego ręki wyszedł manifest cesarski do ludów austrjackich, datowany z Schönbrunnu. W czasie wojny 1870 roku zasiadał w parlamencie. Pamiętną jest jego mowa, w której powstawał przeciwko przymierzu z Francją i bronił jedności Niemiec. Gorący konserwatysta nie zgadzał się z polityką, prowadzoną w Węgrzech przez Wekerlego i Banffye'go i zawsze przeciwko niej występował. Obowiązki wielkiego marszałka dworu spełniał od 1884 roku. Był już w poważnym wieku, gdyż liczył 77 lat.

Rzadki dowód swojej uczciwości wykazał biedny woźny sądowy, mający żonę i troje dzieci. Znalazł on w bliskości Länderbanku banknot stuguldenowy i złożył go natychmiast w dyrekcji policji. Właściciel zguby dał mu 25 złr. nagrody.

Przedmieścia Wiednia wyglądają obecnie jak obóz Wallensteina. Ze wszystkich stron ciągną wojska i zajmują kwatery. Dywizja arcyksięcia Eugenjusza przybyła wczoraj, również dywizja jenerał-porucznika Summera. Pułki dragonów: 4, 6, 11 i pułk ułanów landwery obozują w Hernals i w stajniach znajduje się przeszło 3000 koni. Wszystko to gotuje się na wielką rewję, która się odbędzie na cześć cesarza rosyjskiego. Po rewji pułki wymaszerują na dalsze manewry.

Mimo kanalizacji, wodociągów i wszelkich ulepszeń hygienicznych, zdrowotność naszej stolicy nie przedstawia się w kolorach arcyróżowych. Świeżo ogłoszone sprawozdanie fizykatów: miejskiego i policyjnego wyraźnie zaznacza, że śmiertelność w Wiedniu jest większa, niż w innych wielkich miastach. Skutkiem tego niektóre dzienniki, a szczególniej *Fremdenblatt* uderzyły w wielki bęben alarmowy. Czy to co pomoże? Wątpię bardzo. Zostaną wysadzone różne ankiety, komisje, delegacje. Zużyje się masę słów i piór, a ludzie w dalszym ciągu będą umierali. Radca Friebeis, gdy rządził gminą wiedeńską, wziął do serca sprawę śmiertelności. Co dotąd zrobiono z jego projektem? Nie wiem. Ponieważ jednak nic o nim nie słychać, musi odpoczywać w archiwum. Tak zawsze u nas bywa. Wiele dobrych chęci, ale mało czynów. *Swój.*

Paryż d. 23 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*K. W.*) Prezydent Faure i cesarz Wilhelm mają jednę wspólną cechę. Lubią oni namiętnie podróżować i korzystają z każdej sposobności, aby się tylko pokazać ludziom. Thiers siedział w domu, Mac-Mahon najwyżej jeździł do Wersalu, Grevy sadził szparagi, Carnot zwiedził znaczną część Francji, ale nawet nie można go porównać z Faurem pod względem ruchliwości. Zaledwie tenże powrócił z wycieczki do Bretanji, a już zamyśla jechać do małych miasteczek: Candebec i Quillboeuf, gdzie będą odkryte dwa pomniki dla wielkich mężów. Tych wielkich mężów posiada obecnie Francja całe legjony. Szkoda tylko, że zasługi ich odkrywają się dopiero po śmierci, gdyż za życia było o nich zupełnie cicho. W r. 1870 wypłynął tylko jeden Gambetta jako polityk i retor. Gdybyśmy jednak chcieli rozbierać jego zdolności, pokazałoby się, że robił więcej krzyku i hałasu około siebie, niż rzeczywiście jego talent zasługiwał. W wojskowości nie zabłysnął ani jeden genjusz, a nawet mierna zdolność. Co prawda muszę przyznać, że Francja posiada wielkich dramaturgów, powieściopisarzy i malarzy, ale w dziedzinie polityki i militaryzmu widzę tylko same zera. Przypomina mi to Rzym przed upadkiem. Prosperowały cyrki, teatry, literaci i malarze zabierali grube pieniądze za swoje arcydzieła, ale brakło Scypjonów, Metellusów, Fabjuszów, Cezarów, Pompejuszów i Rzym zniewieściały runął pod druzgoczącą ręką barbarzyńców. Prawdopodobnie tak się stanie i z Francją.

Od manji podróżniczej cara przeszedłem do wielkich ludzi i talentów. Pozwolę sobie jeszcze wspomnieć o tutejszych stosunkach w świecie teatralnym, a mianowicie co do zarobków. W teatrze „Komedji francuskiej“ stowarzyszeni, jak: Worms, Monnet-Soully, Coquelin młodszy, pani Reichemberg, pani Bartet i t. d. pobierają 12.000 franków rocznie stałej pensji, premje od występów i gratyfikacje. Oprócz tego mają czysty udział w zysku. W tym roku na każdą osobę przypadło 20.000 franków. Sara Bernard ma 1.500 franków za każdy występ, Coquelin młodszy w t-atrze Porte-Saint-Martin bierze 800 franków od występu, Pani Rejane w „Vandevillu“ także 800, Joanna Granier w „Renaissance“ 600, Soulacroix w „Gaité“ 500, Pani Hading w „Gymnase“ 400, pani Simon-Gerard 250 franków. Dupuis w „Vandevillu“ pobiera 3000 franków miesięcznie i 200 franków od występu. Pani Legault w „Variétés ma 1500 franków miesięcznie i 200 franków od występu. Inni artyści otrzymują w tym teatrze następujące pensje: Baron 10.000 franków rocznie, Noblet 40.000, Milber 40.000, Brasseur 30.000. W teatrze „Palais-Royal“ gaże wynoszą od 5000—40.000 franków, za 10 miesięcy. Pensje w Wielkiej Operze, przechodzą już zwykłe granice i śmiało można powiedzieć, że artyści są lepiej płaceni, niż ministrowie. Pomimo tego mało jest takich, którzyby mieli majątek. Sara Bernard ogromnie obdłużona, Joanna Granier również. Jeden tylko Baron posiada miljon franków gotówki, złożonej w banku francuskim. Got ma tylko willę w Auteuil i żyje z emerytury.

W poprzedniej korespondencji donosiłem o usiłowanem samobójstwie niejakiego Bedela. W przeciągu ostatnich 24 godzin, policja wykryła, że padł on ofiarą morderstwa, dokonanego przez jego dawną kochankę de Saint-Amand i jego córkę Marję Lepetit. Pierwsza zastawiła pierścionki, medaljony, zegarki i inne kosztowności w lombardzie prywatnym. Bedel przyszedł już do przytomności i stanowczo twierdzi, że to rzeczy zostały mu zrabowane. Zbrodniarki nie przyznały się jeszcze do czynu.

W okolicy Paryża ukazały się masy bocianów. Widocznie zabierają się do odlotu, co nam zapowiada zimę.

KRÓL BORÓW I GÓR.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA HUCUŁÓW

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

(Urywek z pośmiertnych papierów).

(Ciąg dalszy).

— Nie dobrzeście powiedzieli — Semko odrzekł. — Przecie żaden ojciec nie jest swemu dziecku ciężarem, a nie dopiero wy, którzyście mi wszystko oddali. Mam kęs pola pod owies i połoninę nie byle jaką, jest koń i krowa, mam dobrą siekierę i piłę, któremi w zimie człowiek zawsze coś w lesie zarobi, dostatku tam u nas nie ma, lecz i bieda, dzięki Bogu, do chaty nam nie zaziera... Matka nieboszczka, Panie świeć nad jej duszą! dawno umarła, zostaliście tylko wy, ojcze, a ja przy was i jażbym was nie miał żywić? Nie róbcie mi tego wstydu, ojcze, żeby ludzie wkoło mnie mówili, żem własnego ojca puścił po żebrach. Pókim żyw, nie będziecie wiedzieli co głód.

Gdy Semko mówił, ślepy ojciec słuchał z oczyma w słońce wlepionemi i syn widział, jak mu one powoli łzami zachodziły. Myślał też, że już ojca przekonał, on atoli wziął go za głowę, pocałował i tak odpowiedział:

— Słuchaj Semku, dobry z ciebie syn, więc Bóg będzie ci błogosławił... — Ale na to, o co mnie prosisz, ja przystać nie mogę. Gdy małe pisklę w gnieździe siedzi, ojciec i matka muszą je żywić, ale gdy raz ptaszek z gniazda wyleci, rodzice nie mają prawa od niego żądać, by on o nich myślał. On pójdzie w świat, zawije osobne gniazdo i potem własnym dzieciom to zwróci, co od swoich rodziców otrzymał. Tak już Pan Bóg ustanowił i tego nam nie odmienić. Ja ciepły kąt mam w chacie, jeśli bardziej podupadnę przyjmę i strawę od ciebie, ale jak długo jeszcze siły w sobie czuję, będę pracował. Wstydem to dla mnie nie jest, ciebie także nie krzywdzi, bo przecie w naszym narodzie taki zwyczaj... A zresztą, powiedz Semku, cobym ja tam cały dzień robił? Ty pójdziesz na połoninę lub do lasu, a jaż mam w domu siedzieć, jak sierota i nad moją niedolą gorzkie łzy ronić? Taka samotność, synu, prędkoby mnie zabiła. Gdybyś choć był żonaty i miał dzieci, wtedy chętniebym w chacie siedział i wnuki bym ci kołysał...

Tu stary urwał, a po chwili martwe źrenice na syna kierując, zapytał:

— Czy ty wciąż o niej myślisz?

— O kim, ojcze?

— A o Kseni.

— Tej, ojcze, nie wydrzeć mi już z serca. Albo ona, albo żadna!

Staremu oblicze bardzo się zasępiło.

— Boję się, Semku, żebyś kiedy nie żałował — szepnął.

— Czemu?

— Bo ona mi się nie podoba.

Po ustach Semka przebiegł uśmiech na pół ironiczny, na pół bolesny.

— Jużeście mi ojcze nie raz to mówili — rzekł — a ja się pytam, jak to być może, skoroście ją nie widzieli odkąd wyrosła. Wierzcie mi, ojcze, w naszych górach nie ma drugiej takiej dziewki. Z wszystkich ona najurodziwsza.

— Zioła trujące także są piękne — Hrebory odrzucił. — Prawda, żem ją widział jeszcze dzieckiem, lecz już wtedy nie bardzo mi się podobała. Wyglądała na dziecko zalotne, nieszczere i nad wiek rozwinięte, a owoc przedwcześnie dojrzały ani przyjemności nie sprawia, ani syci. Teraz jej nie widzę, to prawda, ale komu Pan Bóg wzrok zabierze, temu w zamian da taki słuch, że on mu nawet oczy zastąpi... Otóż, gdy słucham, jak Ksenia mówi, to mi się wciąż zdaje, że ona co innego czuje i myśli, a co innego wypowiada...

— Więc sądzicie, że Ksenia mnie nie kocha? — Semko zawołał, kładąc szczególniejszy nacisk na ostatnie wyrazy.

— Tego nie powiem, bo nie wiem... Zresztą chcę wierzyć, że cię dziś kocha, ale czy będzie zawsze? A trzeba i o tem pamiętać, że jej matka, Motruna, całe życie była wielkie ladaco i męża swojego przedwcześnie do grobu wtrąciła. Niedarmo powiadają, że jabłko od jabłoni nie pada daleko.

— Nie mówcie tak, ojcze — syn przerwał — bo mnie to boli. Wy coś do niej cierpicie, ale ja ją kocham, więc wierzę, że będę z nią szczęśliwy. Dałby tylko Bóg, żeby stary Iwan wybił ją sobie z głowy.

— A prawda, ze i tego masz jeszcze na karku — ojciec dodał w zamyśleniu. — Zapomniałem o Bardiuku, bo doprawdy śmiech człowieka zbiera, gdy pomyśli, że jemu zachciało się żeniaczki i że tobie, memu synowi, chce dziewczynę z przed no-

sa sprzątnąć! Zwarjował, czy co! Wy się tam prędko zwąchacie i starego pochodzicie, chociaż wolałbym abyś o inną walczył..

Tu ojciec do syna bliżej się przysunął i głosem bardzo już zniżonym, prawie szeptem tak mówił dalej:

— Stanie się, co się ma stać i co Pan Bóg postanowił. Że z Bardinkiem dasz sobie radę, o tem nie wątpię, bo chyba byś nie był moim synem, lecz w każdym razie muszę cię ostrzedz, żebyś się miał na baczności... Taki Bardiuk do wszystkiego zdolny, a te szwaby plugawe, które teraz w naszym kraju burmistrzują, gotowe mu dopomódz. Ja im nie wierzę, tak samo jak żydom, bo ich język nie lepszy od żydowskiego. Pamiętaj Semku, że strzeżonego Pan Bóg strzeże.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (135)

Część czwarta.

Wymiar sprawiedliwości.

(Ciąg dalszy).

Noc Wigilji Bożego Narodzenia.

Cicha i niezmiernie piękna noc prowancka rozpostarła przejrzyste skrzydła nad ziemią.

Powietrze łagodne przesiąkło balsamiczną wonią gajów, mięty, rozmarynu, rozkwitłej już mimozy i róż herbacianych. Morze nawet umilkło. Powłóczyste jego fale kładły się z szelestem jedwabiu na srebrnych piaskach wybrzeża.

Ze stropu niebieskiego rzucały gwiazdy liljowe kaskady błędnego światła, pozwalając rozpoznawać różowe domki i niebieskie, opasane czarnemi cyprysami ogrody. We wszystkich kierunkach biegły żywopłoty, wskazując drogę do folwarków i siół. A stare wiązy, jawory i siwe eukaliptusy, niby nieruchome widma, rozpościerały potężne swe ramiona. Z poza wzgórz wychylony księżyc srebrzył ich czoła aureolą świetlaną; w oknach migotały ogniki; z wysmukłych dzwonnic płynął hymn, zwiastujący światu radosną nowinę:

„W żłobie leży,
Któż pobieży“..

Echo z dalekich dolin niosło tę pieśń spokoju i szczęścia:

„Przyjdź pożądany!“...

W starych kościołach wiejskich paliły się światła rzęsiste, tryskając krwawemi blaski przez szkiełka czerwone w ołów oprawne; pola roiły się ludem, dążącym na Pasterkę; plac przed kościołem zapchany był pobożnymi w odświętnych strojach. Nareszcie gromkie tony organów oznajmiły początek nabożeństwa.

Wyniosłej postawy podróżny, o śniadej twarzy, nie odzywający się do nikogo, co w Prowancji ogromnie zwraca uwagę, przybył do wioski Saintes wieczorem.

— Czy jest w zamku pani baronowa Berthier? — zapytał oberżysty, gdy skończył posiłek, jaki mu podano.

— Jest — brzmiała odpowiedź. — Pani baronowa mieszka z panną Lidją, siostrzenicą, i panną Oktawią, siostrą swoją mleczną.

Rozmowny gospodarz nie kazał się ciągnąć za język i zaraz dodał:

— Pani baronowa nawet zdrowsza jest znacznie, niż była dawniej. Po śmierci syna, nieboszczyka pana Leona, o mało, że nie umarła. Bardzo długo nawet była obłąkaną. Ale razu jednego przywidziało się jej, że młody baron przyszedł do niej, że on żyje i powróci... Odtąd też, oprócz tego ćwieka, który dowodzi, że zawsze coś tam jeszcze pozostało, zupełnie jest przytomną. Znowu wszędzie jej pełno, jak dawniej jest opatrznością całej okolicy, a we wszystkiem jej pomaga święta panna Lidja.

— Czy syn jej rzeczywiście powrócił? — zapytał nieznajomy.

— E gdzie tam! — odparł smutno prowansalczyk. — Co miał powrócić... Szkoda bo szkoda zacnego chłopca, ale umarł naprawdę. Czy pan zna panią baronowę?...

— Widziałem ją, ale dawno.

— Niechże pan idzie do niej jutro. To śliczna posiadłość to Saintes!... Park, jakiego nie ma ani w Cannes, ani w Nicei.

— Będę u niej z pewnością. Lecz zanim się jej przedstawię, chciałbym ją ujrzeć pierwej z daleka, chciałbym zobaczyć, jak wygląda.

— Dla czego?...

— Tak sobie.

— To ci nie trudno przyjdzie, mój panie!... Baronowa odwiedza codziennie wioskę, jakby wszyscy jej mieszkańcy do jej rodziny należeli. Wszyscy ją też za to uwielbiają z wyjątkiem łotrów Pigalettich.

— Cóż to za jedni?...

— Nędznicy najgorszego gatunku!... Włosi najczystszej krwi, którzy przed laty pięćdziesięciu naturalizowali się we Francji, bo im dobrze z tem było. Teraz została z nich jedna tylko stara czarownica, przy której mieszka pan Zacharjasz, były podoficer marynarki; i jej syn, mechanik w marynarce, włóczący się po morzu, lub przebywający w Tulonie. Pan Zacharjasz jest adjunktem naszej wsi, bo Saintes do okręgu Hyères należy. Pani Pigaletti, stara Toinon, zawsze zła, jak djabeł, wysiaduje po całych dniach przed domem i zaczepia przechodzących; jednych wypytuje, drugim wymyśla, nadewszystko zaś złorzeczy baronowej której zazdrości wszystkiego.

— Jakto — odezwał się nieznajomy — znieważa baronowę?

— A tak!... Majątek, inteligencja, dystynkcja pani baronowej pobudzają do wściekłości starą wiedźmę, mści się zatem na swój sposób, tylko, że nikt na to nie zważa, a już najmniej sama pani baronowa.

Gospodarz zamyślił się, potem rzekł:

— Dziś Wigilja Bożego Narodzenia, jeżeli chcesz pan zobaczyć naszą panią, zanim udasz się jutro do niej, idź na Pasterkę, a zastaniesz ją w kościele z pewnością. Panna Lidja będzie opłatki rozdawała.

Nieznajomy powstał, zapłacił i powiedział:

— Cudowna noc; zanim podążę do kościoła, przejdę się jeszcze po waszych polach.

Cała Prowancja o tej godzinie spożywa zazwyczaj wieczerzę wigilijną, z ryb i jarzyn sporządzoną.

Nieznajomy przebiegał szybko drogi wiejskie, jakby całe życie po nich chodził. Minął wieś i poszedł drogą boczną. Po chwili zbliżył się do parku, w którym wierzchołki drzew wspaniałych srebrzył księżyc w pełni świecący. Stanął i obu rękami przycisnął serce, a potem wszedł śmiało do parku Saintes...

Przebiegał go we wszystkich kierunkach, pochylał się, by całować pnie starych drzew, opasanych ljanami, dotykał rękami ławeczek.

Nareszcie znalazł się przed pałacem.

Niezwykłych kształtów wieża saraceńska z turbanem, na cienkim wierzchołku, strzelała w górę wysoko. Przystanął wzruszony, bo wspomnienia przeszłości opadły go, niby widma.

— Jak mogło mi to nie przyjść do głowy? — mówił półgłosem do siebie. — Noretka ma oczy Lidji; lecz poza tem, toż to księżniczka mauretańska ze starej wieży!...

W tej chwili dzwony ozwały się na Pasterkę i napełniły powietrze dźwiękiem poważnym. Dokoła pałacu ruch się rozpoczął. Książę de Monte-Leone, on to był bowiem, zaledwie zdążył skryć się w gęstwinie.

Dwie grupy opuszczały podwoje. Pierwszą składały panie zamku, drugą służba pałacowa.

Zawsze ten sam głos poważny i słodki, odezwał się w tej chwili:

— Chodźmy Lidniu, chodźmy prosić Dzieciątko Boże, ażeby Leon powrócił, bo on nie umarł... Od kilku dni widuję go najwyraźniej. Ostatnim razem powiedział mi: „Idę już mamo droga, idę do ciebie!... Bądź cierpliwą jeszcze, niedaleko już jestem!“... Gdy przed wieczorem poszłam uklęknąć przy żłobku, ktoś tak ślicznie przystroił, Najświętsza Panna powiedziała mi, ukazując swoje Dzieciątko: — „Twój Leon także powróci!... Módl się i ufaj“...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Konkursy. Komitet Towarzystwa gospodarskiego galic. ogłasza konkurs na stypendja dla dwóch słuchaczy Wydziału leśnego c. k. szkoły głównej ziemiańskiej w Wiedniu w kwocie 400 złr. tudzież 50 złr. na koszty podróży tam i napowrót. Podania do komitetu Tow. gosp. galic. we Lwowie najdalej do 15 września b. r.

Konkurs na kilka posad praktykantów konceptowych, z adjutum 500 złr. rozpisuje Prezydjum rządu krajowego na Śląsku, z terminem wnoszenia podań, za pośrednictwem władzy przełożonej do 15 września b. r.

Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie ogłasza konkurs na posady ekspedjentów przy urzędach pocztowych w Baryczu w powiecie Brzozowskim, w Jurowcach w Sanockim, w Krechowicach w Doliniańskim i w Bereźnicy królewskiej w Żydaczowskim za kontraktem służbowym i kaucją po 200, zaś dla Jurowiec 300 złr. Podania należy wnieść o pierwsze trzy posady najpóźniej do 5-go, zaś o ostatnią najpóźniej do 12 września b. r.

Z początkiem roku szkolnego 1896—1897 nadane będą cztery wolne stypendja po 300 złr. dla uczniów trzyletniego kursu weterynarji przy wojskowym Instytucie weterynaryjnym w Wiedniu. Należycie udokumentowane podania wnosić należy do 1 września do c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty.

W sądzie obwodowym w Wadowicach opróżnioną została posada pomocnika woźnych z roczną płacą 300 złr. i dodatkiem aktywalnym 25% od tejże płacy i umundurowaniem. Podania do 29 września do Prezydjum Sądu obwodowego w Wadowicach.

Posada adjunkta Dyrekcji urzędów pomocniczych wyższego Sądu krajowego we Lwowie w IX klasie rangi jest do obsadzenia. Podania do 20 września b. r. do Prezydjum sądu krajowego wyższego we Lwowie.

(*Gazeta lwowska* nr. 195).

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, we czwartek Róży, panny i Przeniesienie św. Kazimierza; jutro Augustjana, biskupa wyznawcy; pojutrze Ścięcie św. Jana i Sabina, męczennika.

Jutro w kościele św. Katarzyny, księży Augustjanów na Kazimierzu uroczyste nabożeństwo z odpustem zupełnym na cześć św. Augustjana.

W kościele św. Tomasza jutro wotywa z wystawieniem Najśw. Sakramentu o godzinie 9 rano.

W kościele OO. Bonifratrów na Kazimierzu jutro wotywa na cześć św. Augustjana.

W kościele PP. Wizytek jutro nabożeństwo południowe z wystawieniem Najśw. Sakramentu, ku czci Serca Pana Jezusa; odpust bracki.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu sierpniu wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie, głowacice i świnki, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki wyrozuby, brzanki, brzany i cyrty, leszcze, jazie, czopy, sandacze, oraz raki, tak samca jak samicę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu sierpniu wolno polować na: jelenie, kozły [rogacze], bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikiego gołębia, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: słonki, łanie, kozły, cielęta i szpiczaki i kury, zające, borsuki, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 51, zachód przypada o godzinie 6 minut 32, długość dnia 13 godzin minut 41.

Stan powietrza. Dnia 27-go sierpnia o godzinie 7 rano, barometr 742,7, termometr 13°8 C, wilg. 87%, wiatr zachodnio-południowy, zachm. 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Kraków dnia 27 sierpnia.

Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni wyjechał do Zakopanego na lustrację stacji klimatycznej i dróg gminnych.

Z powodu zgonu ś. p. Pawińskiego, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego wpadł na arcynieszczęśliwą myśl przesłania kondolencji na ręce „Jego Magnificencji Jaśnie Wielmożnego Rektora Uniwersytetu w Warszawie“. Ową „Magnificencją“ i „Jaśnie Wielmożnym“ jest jakiś wstrętny Moskal, spełniający w Uniwersytecie warszawskim funkcję policyjnej kontroli, otoczony pogardą polskiej młodzieży i własnych uczciwszych kolegów. W dodatku nie przysługuje mu tytuł „Magnificencji!“ Już to członkowie dzisiejszej *Almae Matris* miewają w ostatnich czasach prawdziwie nielada koncepty!

Pogrzeb śp. Antoniego Rosnera odbędzie się dziś o godz. 4 po południu z domu pod l. 22 w Rynku wprost na cmentarz. Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w piątek o godz. 9½ w kościele św. Barbary.

Przez Kraków do Wiednia przejechała wczoraj popołudniu małżonka wraz z córką JE. p. prezydenta ministrów hr. Badeniego.

Nawet „Czas“ dosyć ma już żydów! We wczorajszym jego numerze czytamy notatkę zupełnie słuszną, którą z prawdziwą satysfakcją powtarzamy:

N. Fr. Presse — pisze *Czas* — umieszcza od pewnego czasu „Szkice z Rosji“ dość pretensjonalne, choć powierzchowne. Sos cebulowy jest tu tak silny, że niepodobna dobrać się do smaku ryby. Czuć w każdym wierszu niestrawionego Luegera. Wszystko byłoby dobrze i będzie dobrze, byle żydom było dobrze. Wszystkiemu zaś złemu winni Jezuici, Watykan i Polacy. Rosjanie nie o wiele lepsi. To krótkie streszczenie daje wyobrażenie o rzeczy. Ale w ostatnim szkicu pod tytułem „Polska sprawa“, takie jest połączenie furfanterji z grubą nieświadomością rzeczy, stosunków i ludzi, iż autentyczność tych sprawozdań popada wielce w wątpliwość i szkice przedstawiają się jak humbug, blaga, szwindel, niegodny "wielkiego" dziennika. Jako przykład zupełnie dostateczny przytaczamy, że w rozmowie z autorem owych szkiców, jenerał Kirejew nazywa Mikołaja I synem Aleksandra I; mówi, że w. ks. Konstanty był przez długi czas (!?) gubernatorem w Polsce; i wreszcie twierdzi, iż arcybiskup Feliński wezwany został przez cesarza Mikołaja I (!) *ad audiendum verbum*. Do tego dołączone jest całe polityczne rozumowanie o sprawie polskiej, które jest jednym wielkim anachronizmem historyozoficznym i zdaje się odnosić do jakichś przedpotopowych czasów. Ze szkicem opartym na takich podstawach, nie można polemizować; jedno tylko o nim powiedzieć się da — iż przynosi już nie ze względu na tendencję, ale na technikę, wstyd dziennikowi, który go umieścił.

IV kadencja Ławy przysięgłych rozpoczyna czynności swoje we wtorek d. 1 września, o godz. 9 rano. Skład trybunału jest następujący: przewodniczący radca dworu Adolf Summer-Brason; zastępcy przewodniczącego radcy sądu krajowego: Antoni Wawrausch, Jan Fetter, Józef Krzepela, Jarosław Uhr-Stebelski, Teofil Giebułtowski i dr Djonizy Wczele-Pogorzelski. Asydenci radcy sądu krajowego: Wilhelm Höflich, A. Wawrausch, J. Fetter, J. Krzepela, J. Uhr-Stebelski, T. Giebułtowski, dr Wczele Pogorzelski; sekretarze Rady sądu krajowego: Feliks Osadziński, Bernard Miller, Józef Wilusz; adjunkci sądu krajowego: Józef Zelek, Ernest Werner, Kazimierz Gałziński, Mieczysław Turowicz i dr Kazimierz Czyszczan. Dotąd zapisanych

jest dziewięć spraw, a mianowicie: Dnia 1-go września Karol Miąsko, zbrodnia oszustwa; d. 2 września Jan Borowiec, zbrodnia §. 125; d. 3-go Zofja Czechowa, dzieciobójstwo; d. 4-go Tekla Zelkówna, zbrodnia gwałtu publicznego; dnia 5-go Bronisław Burnatowicz, sprzeniewierzenie i kradzież; dnia 7 Jakób Kołodziejczyk, zabójstwo; dnia 10-go Jędrzej Roman i Józef Rzepa, zabójstwo i rabunek; d. 11-go Abraham i Chaim Kronengołdowie, zbrodnia oszustwa; d. 14 Zofja Barabasz i Paweł Pajda, podpalenie.

Regaty krakowskiego Tow. wioślarskiego odbędą się w niedzielę dnia 6 września b. r. Szczegóły programu podamy później.

Cyrk Sidolego. W budynku z desek skleconym na szaro buro pomalowanym przy ul. Dietlowskiej, odbywają się od dni kilku przedstawienia trupy cyrkowej p. Sidolego z Bukaresztu. Trupa zaprezentowała się dodatnio i zasobnie. Punktem ciężkości programu są występy sióstr Chiarini, znanych już w Krakowie z ekscentrycznych produkcyj „nadpowietrznych", dalej występy przewybornych gimnastyków-cyklistów pp. Hakera i Lestera, wreszcie popisy koni w wyższej szkole jeżdżonych lub z wolnej ręki tresowanych przez dyrektora Cezara Sidolego. Ciekawą bardzo jest także tresura niedźwiedzia Petza na koniu. Niedźwiedź skaczący przez obręcze jak woltyżerka, a nie od jednej ze swych rywalek zgrabniej, szczerze rozśmiesza audytorjum, jak dotąd zawsze pełne widzów. Komicy czyli klowni wprawdzie nowych konceptów nie przywieźli z sobą, w każdym razie to co mają w swym repertuarze, nie jest pozbawione humoru. Zaznaczyć się godzi, że przez błaznów tak skwapliwie produkowanego „papobicia" klowni p. Sidolego nie nadużywają, a co im się za zaletę liczy. I wszystko byłoby pięknie w tym przybytku „siły fizycznej i brylantowych wieczorów", gdyby od służby cyrkowej (bileterów) zbyt czosnek i cebula nie zalatywały, gdyby służba była grzeczniejszą, więcej Europę, a mniej Palestynę przypominała, gdyby służący roznoszący napitki podczas przedstawienia byli zręczniejsi i piwa na ubranie gościom nie rozlewali, wreszcie gdyby pierwsze miejsca w cyrku (krzesła pierwszorzędne) więcej przestronne były. Tak jak jest obecnie, to za drogie pieniądze, formalnie dusić się trzeba.

Chłopczyk trzyletni, blondynek, twarzy pyzatej, w ubraniu ciemno-siwem, czapka okrągła, szara, zabłąkany około urzędu pocztowego, znajduje się u stróżki przy tutejszej dyrekcji policji.

Ogień. Wczoraj około godziny 7-mej wieczorem, w mieszkaniu p. Stefańskiego przy ulicy Pędzichów Nr. 12 na drugiem piętrze, zapaliła się terpentyna, którą gotowano do zaprawy podłóg. Na miejsce wypadku wyruszył I-szy pluton straży pożarnej, lecz ogień ugasili domownicy.

Silny wicher zerwał się wczoraj około godziny 10 wieczorem, a skłębione chmury zapowiadały burze. Wicher dął z niezwykłą siłą, zwłaszcza w okolicach Krakowa. Dzisiejsze telegramy donoszą, iż równocześnie podobny wicher zniszczył w Wiedniu znaczną część przygotowań poczynionych na przyjęcie cara.

Z Zakrzówka piszą do nas: W niedzielę, dnia 23 b. m. o godzinie 3 popołudniu odbyło się w Zakrzówku poufne zgromadzenie „Przyjaźni" z programem: 1) Zagajenie. 2) Przyjęcie do wiadomości rachunków kasowych. 3) Po ostatniem walnem zgromadzeniu — o wyborach. 4) Interpelacje i wnioski. Posiedzenie zagaił ksiądz Jan Woisło, prezes naszej „Przyjaźni". Zachęcał obecnych do starania się o rozwój i dobrobyt stowarzyszenia. Wskazywał pomocne do tego środki. Przyrzekł zaprenumerować na rzecz naszej „Przyjaźni" *Głos Narodu* i *Naród*. Na zakończenie obiecał częściej odwiedzać nasz lokal i poczynić starania w celu uzyskania zapomogi dla ubogiej kasy stowarzyszenia. Po przyjęciu do wiadomości rachunków kasowych okazał się przyrost majątkowy 21 złr. 90 ct., a to: od St. hr. Tarnowskiego 10 złr., od W. nadradcy z Podgórza Garbaczyńskiego 10 złr., od adwokata z Bochni dra Wcisły 5 złr., z podziękowaniem wpisania go na listę członków honorowych, od innego członka honorowego z Podgórza p. S. 2 złr. Z tych pieniędzy wydział uchwalił bezprocentową pożyczkę przyj. Chodorkowi 4 złr., Kędziorowi 5 zł., zapomogę przyj. Wróblewskiemu 4 złr., biednej wdowie z Zakrzówka 2 złr. — wynagrodzenie za stratę czasu w interesie Stow. p. Adamskiemu 80 ct., Jachimkowi 50 ct.—Za te hojne datki wszystkim p. t. ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać". Pozostałą kwotę 6 złr. 80 ct. po skwitowaniu reszty wydatków zostawiono do rozporządzenia wydziału w razie nagłej potrzeby. Trzeci punkt programu żywą wywołał dyskusję. Przyj. Jachimek napiętnował kłamstwa rzucane w ostatnim *Naprzodzie* na księży, jakoby ci mieli kazać targać listy wyborcze socjalistów. Postawił wniosek, aby wykluczano takich ze Stow., którzyby głosowali za socjalistą. Wniosek poparto, uchwała zapadła na zgromadzeniu. Po wyczerpaniu dyskussji, wybrano trzech delegatów na mające się odbyć posiedzenie w lokalu „Pracy". Przemawiało kilku jeszcze przyjaciół na temat, jak to socjaliści zachowują 7-me i 8-me przykazanie naszego „dekalogu", bo oni mają zupełnie odmienny. Na zakończenie ks. Pilch przypomniał, iż w następną niedzielę, tj. 30 bm. odbędzie się trzecie walne zgromadzenie wszystkich „Przyjaźni" w Magistracie, zachęcając, aby na niem stawiono się jak można najliczniej. Wreszcie po odczytaniu protokółu zamknięto posiedzenie.

Przyjaciel z Zakrzówka.

† **Ksiądz Józef Sylwester**, proboszcz parafji św. Marji Magdaleny we Lwowie, zmarł onegdaj wieczorem w 78 roku życia. Był to gorliwy kapłan, skrzętny, prawdziwy sługa Chrystusowy, dzielący ostatni grosz z biednymi. Parafianie otaczali go prawdziwą czcią. Za jego to staraniem i pod jego kierunkiem został odnowiony kościół św. Marji Magdaleny.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 24 sierpnia b. r.: 1) Zatwierdzić wybór dra Leonarda Piętaka i dra Stanisława Głąbińskiego na delegatów Reprezentacji miasta Lwowa do Rady szkolnej okręgowej miejskiej we Lwwie; wybór p. Władysława Graffa na delegata Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Żywcu. 2) Zatwierdzić nominację ks. Marcina Augustyna, rz. kat. dziekana i proboszcza w Milczycach, na duchownego członka Rady szkolnej okręgowej w Jaworowie; nominację Józefa Płoszka, ewangielickiego pastora w Hartfeld, na duchownego członka Rady szkolnej okręgowej w Gródku. 3) Wyrazić uznanie za długoletnią, gorliwą i skuteczną pracę nauczycielską Justynowi Nowakowskiemu, kierującemu nauczycielowi szkoły męskiej w Złoczowie i Aleksandrowi Roskoszowi, nauczycielowi kierującemu szkoły ludowej w Horodnicy, przy sposobności przeniesienia ich w stan spoczynku. 4) Zamianować zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Franciszka Walczaka i Michała Rybaczka w gimnazjum w Bochni; Tadeusza Pelczarskiego w gimnazjum w Brodach; Tadeusza Dropiowskiego w gimnazjum w Jaśle; dra Stanisława Tołłoczkę, Edwarda Lewka, Andrzeja Kołodzieja, Władysława Wasunga i Ignacego Korcyla w gimnazjum św. Anny w Krakowie; dra Jana Rozwadowskiego i Jana Paczowskiego w gimnazjum św. Jacka w Krakowie; Karola Bobrzyńskiego i dra Bolesława Buszczyńskiego w gimnazjum III w Krakowie; dra Franciszka Krčeka i Tadeusza Piniego w gimnazjum II we Lwowie; Emiljana Zarębą, Jana Kukucza i Jana Friedberga w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie; Piotra Dropiowskiego w gimnazjum IV we Lwowia; Piotra Malinowskiego, Marjana Reitera, Bronisława Geberta i Leona Cilińskiego w gimnazjum V we Lwowie; Leona Kierońskiego w gimnazjum w Nowym Sączu; Michała Janika w gimnazjum w Podgórzu; Wilhelma Friedberga w gimnazjum w Rzeszowie; Józefa Janiowa w gimnazjum w Samborze; Jarosława Wierzbickiego i Jana Lebiedzkiego w gimnazjum w Tarnowie; Jozefa Borejkę i Marjana Stypkowskiego w gimnazjum w Wadowicach; Kazimierza Koczyndyka, Adama Cehaka, dra Eugenjusza Romera, Józefa Madeja i Wiktora Ostrowskiego w szkole realnej we Lwowie; Tad. Grabowskiego w szkole realnej w Stanisławowie. 5) Przenieść zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Romana Hamczykiewicza z gimnazjum św. Jacka w Krakowie do gimnazjum w Bochni; Jana Wawrosza z gimnazjum w Jarosławiu do gimnazjum w Brodach; Józefa Webera ze szkoły realnej we Lwowie do gimnazjum w Buczaczu; Emila Snopka z gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie do gimnazjum w Drohobyczu; Mikołaja Lisińskiego z gimnazjum V we Lwowie i Kazimierza Jakla z gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie do gimnazjum w Jarosławiu; Jana Koczwarę z gimnazjum w Samborze do gimnazjum w Jaśle; Stefana Żydowskiego z gimnazjum w Samborze do gimnazjum V we Lwowie; Jana Króźla z gimnazjum św. Anny w Krakowie do gimnazjum w Nowym Sączu; Leopolda Stefkowskiego z gimnazjum w Tarnowie i Jana Lityńskiego z gimnazjum w Jaśle do gimnazjum w Samborze; Tadeusza Wolińskiego ze szkoły realnej w Stanisławowie do szkoły realnej w Tarnopolu. 6) Zamianować ks. Józefa Kulinowskiego pomocnikiem katechety w gimnazjum III w Krakowie. 6) Zamianować Józefa Szwajkowskiego zastępcą nauczyciela starszego w seminarjum nauczycielskiem w Tarnopolu; Karola Mokrzyckiego zastępcą nauczyciela szkoły ćwiczeń w seminarjum nauczycielskiem w Tarnopolu; Stefana Górawskiego zastępcą nauczyciela ćwiczeń w seminarjum nauczycielskiem w Stanisławowie.

Konkurs na dwa stypendja z fundacji im. cesarza Franciszka Józefa, utworzone przez ś. p. Józefa Kazimierza Malinowskiego. Każde ze stypendjów wynosi po 290 złr., a prawo ubiegania się o nie przysługuje młodszym artystkom i artystom, mającym zamiar kształcić się za granicą. Termin wnoszenia podań o te stypendja do wydziału Kasyna miejskiego we Lwowie do 20 września b. r.

Kurs praktyczny ogrodniczo-pszczelniczy odbywać się będzie we Lwowie od dnia 13 do dnia 26 września b. r. i obejmować będzie naukę o sadownictwie, warzywnictwie, przechowywaniu owoców i jarzyn, o bartnictwie, wyrabianiu napojów z owoców i miodu, oraz praktyczne pouczenia w sadzie, ogrodzie, pasiece i przy wyrobie napojów. Na kurs przyjmowani będą ci, którzy już dotąd w ogrodnictwie lub pszczelnictwie byli zatrudnieni a więc ogrodnicy i pszczelarze, przysposabiający się na ogrodników i pszczelarzy, nauczyciele ludowi etc. Przyjęci mogą być tylko ci, którzy umieją czytać i pisać. Kurs będzie bezpłatny, nadto niezamożni kandydaci otrzymają na koszty utrzymania i podróży zapomogę od Komitetu gal. Tow. gospodarskiego, ci zaś, którzy będą sobie tego życzyli, mogą otrzymać od Zjednoczonego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa wspólne mieszkanie i żywność za złożeniem 20 złr. na czas trwania kursu.

Aj waj polizei! W jednym z lwowskich dzienników czytamy pod nagłówkiem „Strach ma wielkie oczy" następującą zabawną, z trzech aktów złożoną tragikomedję. Rzecz dzieje się naturalnie we Lwowie.

Akt pierwszy: biuro inspekcji policyjnej, przy stoliku komisarz, na ścianie telefon.

Telefon: dzin dzin dzin dzin...

P. komisarz (zrywa się i podchodzi do aparatu) Halo!

Telefon: Halo! *Polizeiinspection?*

Komisarz: Tak jest, kto mówi?

Telefon: *Herr Commisär! Gewałt! Zwei Juden sind todtgeschlagen, vier schwer verwundet, dreissig Arbeiter schlagen! Kochanowskigasse. Bitte um Hilfe!*

Trzykrotne oddzwonienie dzwonkiem telefonicznym, odgłos szybkich kroków, silne trzaśnięcie drzwiami, echo komendy, rozlegającej się na kurytarzu. Koniec aktu pierwszego — bez zapadnięcia kurtyny.

Akt drugi: Trzy dorożki, pędząc galopem z placu Smolki w kierunku ul. Kochanowskiego. Konie pod razami batów fjakierskich dokazują cudów waleczności. W jednej dorożce komisarz policji, w dwóch pozostałych: ośmiu żołnierzy policyjnych. Po piętnastu minutach jazdy mamy przed sobą:

Akt trzeci: Róg ulicy Kochanowskiego i Torosiewicza tuż nad Pełtwią. „Osoby" stanowi jeden starszy żyd, siedzący na ziemi i widocznie mocno poturbowany, oraz grono jego współwyznawców. Cały personal silnie wzburzony.

Komisarz: Gdzie są zamordowani?

„Pierwszy z ludu": *Er ist du...*

Komisarz: Ten, który siedzi? Przecież on żyje, no, a drugi?

„Pierwszy z ludu": *Der zweite, der bin ich. Aj waj, ich weiss nischt taki naprawde ob ich lebe...*

Na tem kończy się tragikomedja, a teraz istotny stan rzeczy. Ośmiu podpitych murarzy napadło Mojżesza Schulberga na ulicy Kochanowskiego i wietrząc przy nim pieniądze, poczęło go dusić. Po przeszukaniu wszystkich kieszeni, rabusie zabrali 175 złr. gotówką i umknęli w stronę ul. Piekarskiej, zostawiając Schulberga zupełnie zdrowego, tylko trochę poturbowanego i przestraszonego.

Fałszywy alarm o dwóch zamordowanych, czterech ciężko rannych i trzydziestu bijących robotnikach wysłał z najbliższego aparatu telefonicznego przy ul. Torosiewicza jeden z żydów, który widocznie u samego wstępu do awantury drapnął z miejsca wypadku i dla większego efektu po drodze nafabrykował zabitych i rannych, a liczbę napastników potroił.

Śpiew cyklistów. Z Królestwa Polskiego nadesłano *Dzien. Poznańskiemu* wiersz następujący:

Baczność! Za chwilę da starter znak
I wszyscy razem pomkniemy w dal —
Będziem tak lotni, jak wolny ptak,
A tak hartowni, jak u cyklu stal!
Raźno, rumaku,
Trzeba nas nieść
Bo tam u mety
Sława i cześć!

Praprawem życia wszelkiego ruch,
On da nam zdrowie, przysporzy sił...
Gdzie zdrowe ciało, tam zdrowy duch,
Ten będzie mężnym, kto słabym był!...
Raźno, rumaku,
Trzeba nas nieść,
Bo tam u mety
Sława i cześć!

A myśl tak czystą, jak nieba toń,
Wyniesiem wszyscy z życiowych szarż,
Więc w górę serca! i w górę dłoń!
I śmiało naprzód, odważnie marsz!
Raźno rumaku,
Trzeba nas nieść,
Bo tam u mety
Sława i cześć!

Samochod. Wczorajszy *Kurjer warszawski* pisze: W dniu dzisiejszym rozpoczęły się w Warszawie próby z powozami „automobil" systemu Benz'a, sprowadzonemi do Warszawy przez kupca Alfreda Grodzkiego. Bieg powozów rozpoczęto na przestrzeni ul. Senatorskiej pomiędzy ul. Bielańską a Placem bankowym. Siłą porusząjącą jest mieszanina powietrza z benzyną, którą zapala iskra elektryczna. Próby na większą skalę rozpoczną się w tych dniach w obecności przedstawicieli władz, prasy i techników.

Książę Łobanow, minister spraw zagranicznych rosyjskiego państwa, ma zamiar — jak piszą z Petersburga do *N. fr. Presse* — czas między odwiedzinami cara w Wiedniu a wizytą w Wrocławiu spę-

dzić w Wiedniu, gdzie od czasu, objęcia teki ministra wcale nie był. W ten sposób przedłużyłby się pobyt ks. Łobanowa w stolicy Austrji na cały prawie tydzień.

Zmiana własności. Dobra Glinnik górny w powiecie jasielskim nabył od pani Marji Bączkowskiej pan Leon Lityński.

W Podhajcach wskutek śmierci dra Wład. Pasławskiego jest do objęcia notarjat.

Wybryki żołnierskie. Z Kozowy donoszą: „Podczas przemarszu zatrzymał się u nas 10 pułk dragonów na noclegu. Owa noc rzeczywiście była piekielną, bo pominąwszy, że przez całą noc wyprawiało wojsko dzikie orgie, to do tego kilku oficerów wpadło do urzędu gminnego, żądając „vorszpanów“, a gdy im ich bezzwłocznie nie dano (gdyż musiano naturalnie po nie posyłać), adjutant począł się rzucać, a wykrzykując „polaki świniaki“ i tym podobne wyrazy, zmusił burmistrza i innych członków gminy, uderzywszy nawet jednego, — do ucieczki i rozkazał dragonom wyciągać pałasze, sam zaś z wyciągniętym pałaszem biegł po ulicy i mieszkańców rozpędzał. Nawet rozkazywano żandarmerji aresztować burmistrza i sekretarza, lecz ta nie taka gorąca, tego nie zrobiła. To się nazywa czas pokojowy!

Nową szkołę muzyczną otwiera w Stanisławowie z początkiem września b. r. pani Anna Niementowska, znana zaszczytnie jako prywatna nauczycielka muzyki.

Zapowiedziana wizyta cara Mikołaja na manewra cesarskie na Śląsku, spowodowała przysłanie do Wrocławia znacznej liczby tajnych policjantów rosyjskich, którzy się mają już naprzód poinformować o panujących tam stosunkach. W najbliższym czasie przybędzie także z Berlina poważna liczba kryminalnych urzędników.

Poseł Romańczuk składać będzie sprawozdania poselskie ze swej czynności w Radzie państwa dnia 31 b. m. w Bolechowie, d. 1 września w Dolinie, dnia 2 września w Rożniatowie, d. 4 września w Wojniłowie, zaś d. 5 września w Kałuszu.

Bismark i Kreteńczycy. Podaliśmy niedawno jedyny w swoim rodzaju list Bismarka, w którym tenże określa Kreteńczyków cytatem z listu św. Pawła, jako kłamców i leniwe zwierzęta. Nie przypuszczał zapewne Bismark, że list jego — prawdopodobnie żart — odezwie się echem z tak poważnej strony. Oto Hieroteos, arcybiskup w Patras i Elidzie wystosował w odpowiedzi do ekskanclerza dłuższe pismo, w którem go zaklina, by swój wyrok cofnął z publicznego obiegu. Arcybiskup twierdzi, że wszystkie okrucieństwa Mahometan nie dotknęły tak głęboko wschodnich Chrześcijan, jak słowa Bismarka, „iż go cała Kreta mniej obchodzi, niż najmniejsza grudka ziemi, w jego ogrodzie“. Arcybiskup stawiał dotąd Bismarka za przykład swoim wiernym, bo książę wśród największych tryumfów zachowywał zawsze głęboką bogobojność (?!); z ambon greckich głoszono często tyle podziwiane słowa kanclerza o pokorze serc prawdziwie chrześcijańskich. Tej swojej sławy nie powinien książę sam burzyć; na cytowane przez niego słowa św. Pawła można jako odpowiedź przytoczyć inne ustępy tegoż apostoła i samego Chrystusa, w których jest nakazana miłość ostatniego nawet bliźniego. Dlugie to pismo zostało dla ks. Bismarka zredagowane w języku niemieckim.

„Charakterystyczna zmiana“. Pod tym tytułem katolicki rzymski dziennik. pisze co następuje: „Wiadomo, że pomiędzy różnemi starodawnemi formułami modlitw nakazuje Papież wiernym modlić się o pokój i jedność między książętami chrześcijańskimi. Tymczasem nie brak w ostatnim czasie wiernych, którzy się pytają, którzy i gdzie są owi chrześcijańscy książęta, za których mają się modlić. Uwzględniając to, zmienił Papież przez brewe z dnia 1-go lipca r. b. odnośną formułę w ten sposób, że odtąd mają się wierni modlić o wolność Kościoła, pokój i jedność między narodami chrześcijańskiemi.

Konsumcja zapałek w Europie. Pewien amator statystyki obliczył, że przypuściwszy, iż każdy Europejczyk potrzebuje przeciętnie dziennie 7 zapałek, ogólna konsumcja ich w naszej części świata wyniesie dwa miljardy dziennie, czyli 730 miljardów rocznie. Gdyby się położyło te zapałki jednę za drugą, zajęłyby one przestrzeń długości 36 miljardów metrów. Sześć tysięcy zapałek waży jeden kilogram, ztąd ogólna ilość drzewa spotrzebowanego dziennie na wyrób zapałek w Europie wynosi 300,000 klg., rocznie zaś wychodzi na ten cel 400,000 metrów kubicznych drzewa.

Fotografje zaćmienia. Profesor Glazenap donosi w *Now. Wrem.*, że z Torneo nadeszła wiadomość od członków wyprawy finlandzkiej rosyjskiego towarzystwa astronomicznego, które zostało wysłane dla czynienia spostrzeżeń nad zupełnem zaćmieniem słońca. Wiadomość astronomów głosi, że członkom wyprawy udało się przy pomyślnej pogodzie otrzymać 10 zdjęć fotograficznych otaczającego słońca wieńca promienistego. Spostrzeżenia dokonane zostały w miejscowości Ita, w północno-zachodniej części gub. Uleaborskiej na granicy Szwecji.

Nekrologja. Marja Sławieńska, obywatelka m. Krakowa, urodzona w r. 1832, zmarła w Krakowie dnia 25 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Dyrekcja teatru krakowskiego zaangażowała na bieżący sezon p. Filipinę Mikorską, artystkę i skończoną uczennicę szkoły dramatycznej warszawskiej. Gremium profesorskie świetną przyszłość rokuje p. Mikorskiej w *emploi* dziś prawie niezajętem, mianowicie w rolach bohaterek. Pani M. wystąpi po raz pierwszy w Krakowie, w roli Wolumni (Korjolan). Rolę po p. Paszkowskiej (Wirginię) grać będzie p. Senowska. „Korjolan“ ukaże się w przyszły czwartek.

* P. Edmund Rygier, nowomianowany dyrektor teatru Poznańskiego, energicznie krząta się koło uświetnienia pierwszego sezonu. Do tej chwili pozyskał p. Rygier do swej trupy następujących aktorów z Warszawy: p. Bratza (charakterystyczny komik), p. Berskiego (komik), p. Kasprowicza (lekki amant), p. Nowoleckiego, panią Sikorską (charakterystyczna), p. Jutkiewicz (liryczna), p. Zaleską (konwersacyjna). Nadto ze Lwowa zaangażował nowy dyrektor pp. Tarasiewicza (amant liryczny), p. Biernacką (naiwnoliryczna), Stróżewskiego (charakterystyczny, a zarazem baryton *buffo* do wodewilów), p. Stróżewską (do wodewilów), pp. Brzezińskiego i Fritzego. Bibljotekę teatralną zaopatrzył p. Rygier w cały szereg sztuk niegranych jeszcze w Poznaniu, a między innemi nabył „Baby“ Klemensa Junoszy i Z. Przybylskiego, „Jadzię wdowę“ R. Ruszkowskiego i „Popychadło“ J. Szutkiewicza.

HUMOR.

— Chodź tu Maniusiu i daj małemu Henrysiowi buzi, płacze, że nie chcesz się z nim bawić! — napomina mama sześcioletnią Maniusię.

— Ależ mamuńciu, czy ten głupi smarkacz wie, co to „buzi dać“.

— Może mi pan ustąpi swojego miejsca? — odezwał się korpulentny jegomość do siedzącego w tramwaju z brzega chudeusza.

— Mój panie — odrzekł na to chudeusz — od siedmiu miesięcy chodzę ciągle za miejscem, dziś nareszcie, choć w tramwaju, znalazłem wygodne miejsce, a pan już chcesz, żebym go panu ustąpił.

— Wiek świadka?

— Mam... mam...

— No, powiedz mi prędko, bo inaczej będziesz jeszcze starsza.

Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 7 tomu IV-go powieści „Mała księżniczka“.

Przebrała się miarka!

Rozumniejszym jednostkom w naszym liberalno-demokratycznym obozie, zaczynają się nakoniec otwierać oczy. Jest to wprawdzie dobrze zapóźno dla stronnictwa, nigdy jednak nie może być zapóźno dla jednostek, chcących uczciwie służyć swemu krajowi. W ostatnim numerze dziennika wydawanego we Lwowie przez p. Romanowicza, pojawił się mianowicie artykuł „Pod rozwagę — żydom“: artykuł ten właściwie powinienby nosić tytuł: „Pod rozwagę Chrześcijanom, żyjącym złudzeniami w kwestji żydowskiej“ — a w pierwszym rzędzie jednak wziąty być winien pod rozwagę przez redakcję *Słowa polskiego* i jego politycznych przyjaciół. W artykule tym znajdujemy naturalnie jeszcze kilka ustępów zwróconych z przyzwyczajenia, choć już najwidoczniej bez przekonania przeciwko reakcji antiżydowskiej w kraju, na którą według dawnej metody zwala się odpowiedzialność za wszelkie wybujałości i przewinienia analogicznych ruchów za granicą, ale przebija w nich całkowite rozczarowanie i zwątpienie polityki asymilacyjnej, przekonywującej się zwolna o swojem politycznem bankructwie. Obok długu jednak płaconego filosemickiej przeszłości, artykuł zawiera o żydach w naszym kraju uwagi trafne, do tego stopnia jak gdyby nam z pod serca wyjęte, że bez wahania możemy je przedrukować.

Brzmią one jak następuje:

„Dziennik żydowski, pisany w polskim języku w Krakowie, który jak żeby dla naigrawania ze starożytnej pamiątek narodowych strażnicy, nazywa się *Dziennikiem krakowskim*, założony dla obrony interesów żydowskich w kraju, jest typowym wzorem pisma, w którem oprócz „martwych pisma głosek“ nie ma nic polskiego. Jak język tego dziennika jest skażony, tak duch jego zatruty. Wszystko, co się przeciw nam sprzysięgło, to znajdzie tam ukrytą lub widoczną obronę. Wszystko co Polak nieszczęściem nazwać musi, jak nieszczęściem jest ten kapłan polski zbłąkany i wśród błędów jak wieczny żyd tułający się, tam znajdzie oddźwięk radości. Jakieś hymny roznoszą się nad każdą głową polską upadłą: niewiadomo, czy dlatego, że upadła, czy że polska upadła. I dziś znajdzie się w tych łamach dla wszystkiego, co nas pohańbić i ośmieszyć może, zawsze skwapliwie otwierany i otwartych, kilka szpalt czernidła, poświęconego smutnej sprawie ks. Stanisława Stojałowskiego.

Jeżeli nic, jeżeli nawet nie uczucie wstydu, to jednak prosty takt powinien był ustrzedz izraeli-

„Co ty sobie z tego masz robić? Nie rób sobie nic! Wielkie rzeczy. To co, że ciebie papież przeklął? Przecie to nie boli i nie zamyka interesu? Ty sobie nie potrzebujesz z tego się smucić! Po co ty potrzebujesz iść do Kanossy? Na co ty masz wziąć włosienicę? Ty nie potrzebujesz ustępować biskupom, którzy ciebie prześladują. Najlepiej zrób geszeft i idź do Krakowa, tam będziesz popierać naszego pana Daszyńskiego. Dlaczego ty potrzebujesz być vitandus? To jest próżne słowo na papierze, a nikt jego nie będzie egzekwować w praktyce. Ty widzisz, że lud się do ciebie ciśnie — dlaczego nie zrobić gescheft“?

W tym duchu buntuje dziś *Dziennik krakowski* (żydowski). Potrzeba było ten akt pychy i arogackiej bezczelności żydowskiej schłostać. Trzeba było go wywiesić na pręgierz i publicznie napiętnować. Niech to będzie przestrogą, że społeczeństwo polskie, biedne, ciemiężone, doświadczone, ach! i jak ciężko karane — ale znękane i zbolałe, podniesie rękę na każdego, który odbiera szerokim warstwom naszej powszechności jedno jeszcze, co ma i co czci, przywiązanie do wiary.

Od dłuższego czasu — pisze dalej *Słowo polskie* — śledzimy baczne nowe wśród społeczeństwa żydowskiego budzące się objawy. I trudno nam stłumić uczucie pewnej obawy, nawet trwogi przed tem, co się w naszych dniach dzieje. Wśród młodzieży żydowskiej, idzie jakiś żywiołowy ruch wstecz, który podsycony młodzieńczą bujnością i fantazją orjentalną, pcha ich ku jakiemuś idolowi państwa żydowskiego, prąd wsteczny, wyrażający się w idealnych pomysłach t. zw. Syonistów. Wśród inteligencji starej daty, z każdym rokiem przerzedzającej się, wyrabia się pewien niepokój, jakaś irytacja, czy niezadowolenie budzącej się w kraju pracy, organizacji ludowej i samopomocy społecznej. Wielka masa ludności żydowskiej rozsiana po naszych miasteczkach, wskutek ubóstwa, przypominającego parjasów indyjskich, dotąd jeszcze uśpiona, budzi się tylko pod hasłem walki fanatyzmu religijnego. Jest to *rudis indigestaque moles.* Praca asymilacyjna stanie się nie już trudną, lecz kto wie, czy możliwą wobec objawów, jakie w ostatnich czasach się mnożą, a choćby wobec polityki, jaką od szeregu miesięcy prowadzi *Dziennik krakowski.* Od dłuższego już czasu śledzimy kierunek polityczny tej gazety, wydawanej w polskim języku w Krakowie. I obawiamy się, żeby pismo to założone przez wojujących żydów, nie miało tej zasługi, że zwróci uwagę powszechności polskiej na niebezpieczeństwo żyda w redakcji polskiego pisma. Nie można wymagać od społeczeństwa polskiego, aby z obojętnością Pińczuka w błocie znosiło obelgi w rodzaju dziś przytoczonej“.

W chwili, kiedy *Słowo polskie* te uwagi drukowało, haniebna robota żydów odnosiła tryumf. Z tego samego wstrętnego dziennika można się było już wczoraj dowiedzieć, że ks. Stojałowski usłuchał rad jego, że nie ukorzył się, że śmieje się i szydzi z klątwy i rozgrzeszenia szukać nie myśli, a tylko wzorem Lutra apeluje do „lepiej poinformowanego Papieża“ i jak równy do równego listy otwarte do Niego zamierza ogłaszać! Tak się zaczyna wszelkie odszczepieństwo od kościoła i religj — a na tę drogę nie pójdzie chyba za Stojałowskim lud polski, choćby nie wiem jak litował się nad jego losem i widział w nim prześladowanego swego trybuna. Nie tak postąpiłby człowiek, któryby walczył nie w swoim interesie ale w obronie wielkiej i szlachetnej idei! Chcemy jeszcze wierzyć, że *Dziennik* żydowski kłamie bezczelnie. Jeżeli jednak to prawda, że ks. Stojałowski nazajutrz po klątwie przyjmował objadem jednego z współredaktorów tego *Dziennika* i z takiemi zwierzał mu się planami, — jeżeli to prawda, że odtrącony przez wszystkich postanowił połączyć się z największemi wrogami wiary naszej i naszej narodowej przyszłości: z międzynarodowymi socjalistami, i na rzecz ich kandydatów przy wyborach działać zamierza, jeżeli to prawda, że nie o pokucie i rozgrzeszeniu ale o wojnie z Kościołem myśli, nie będzie ani jednego Polaka i katolika, u któregoby litość dla nieszczęśliwego choć szalonego i zbłąkanego człowieka, nie zamieniła się w uczucie wstrętu i pogardy.

Z bieżącej chwili.

Urzędowe oświadczenie *Reichsanzeigera*, według którego cesarz przyzwolił na wniesienie projektu nowej wojskowej procedury karnej pod obrady ciał konstytucyjnych, zaznacza bezwątpienia zwycięstwo opinji publicznej, która dała stanowczy wyraz swemu zaniepokojeniu w ostatniej długiej i ostrej, zgodnej kampanji dziennikarskiej. Zostało też to oświadczenie przyjęte z radością, z pewnych stron nawet z honorami. Widoczny jest w dziennikach zwrot pojednawczy i nie ulega już wątpliwości, że urzędowe oświadczenie co do najważniejszego punktu przesilenia usuwa poniekąd z perspektywy obawę przed zmianą na najwyższem stanowisku w Niemczech.

swemu zaniepokojeniu w ostatniej długiej i ostrej, zgodnej kampanji dziennikarskiej. Zostało też to oświadczenie przyjęte z radością, z pewnych stron nawet z honorami. Widoczny jest w dziennikach zwrot pojednawczy i nie ulega już wątpliwości, że urzędowe oświadczenie co do najważniejszego punktu przesilenia, usuwa poniekąd z perspektywy obawę przed zmianą na najwyższem stanowisku w Niemczech.

Gremjum ambasadorów mocarstw europejskich wręczyło już przed kilku dniami rządowi tureckiemu projekt reform, dotyczących prawnopaństwowych urządzeń Krety na przyszłość. Projekt ten zredagowany na podstawie znanego memorjału chrześcijańskich deputowanych wyspy z uwzględnieniem wszakże kontrmemorjału muzułmańskich posłów, zawiera ustanowienie co 5 lat przez Portę za zgodą mocarstw mianowanego chrześcijańskiego gubernatora wyspy, dalej reorganizację żandarmerji, pewne ograniczenia w wydawaniu paszportów napływającym na Kretę z Trypolitanji robotnikom, tak zwanym bengazim, oddanie pewnej części dochodów celnych do rozporządzenia zgromadzeniu narodowemu na cele wyspy i t. d. Wogóle projekt wychodzi dość daleko poza postanowienia traktatu z Haleppy. Porta oświadczyła się w zasadzie za jego przyjęciem, zastrzegając w nim tylko pierwsze zmiany w myśl żądań muzułmańskiej ludności. Można przypuszczać, że ambasadorowie mają pełnomocnitwo do ukończenia tych rokowań; z tej więc strony sprawa nie przedstawia już wielkich trudności. Ale obok przyjęcia przez Portę, trzeba tu jeszcze zgody najwięcej interesowanej strony: samych Kreteńczyków.

Pewna część powstańców ma o wiele dalej idące żądania, niż te, których spełnienie zawierałby projekt. Uważają oni uchwałę ambasad poprostu za rewizję traktatu z Haleppy i w dodatku oparci na doświadczeniu, nie bardzo ufają w jej przeprowadzenie. Żądaliby więc, by reformy były przeprowadzone przez którekolwiek z mocarstw jego własnemi środkami i od tego uczyniliby może zależnem przyjęcie owych reform. Coby w razie odrzucenia projektu przez Kreteńczyków przedsięwzięły interweniujące mocarstwa i czy na ten wypadek istnieje także porozumienie w kierunku wspólnej akcji czynnej, nie wiadomo, ale taki stan rzeczy wydaje się prawdopodobnym. W każdym razie trudno mieć pewność, że przykra i kłopotliwa sprawa kreteńska ma się ku ostatecznemu rozwiązaniu.

Sprawa przesilenia w Bułgarji jest stale otoczona tajemnicą; jeden pewnik wyłania się z pośród rozmaitych sprzecznych wersyj, ten, że książę Ferdynand zwleka z decyzją. Dymisja ministra wojny Petrowa, wniesiona już przed dwoma tygodniami, nie została dotąd załatwiona. Ale co do przyczyn zwłoki, jak wogóle co do usposobienia księcia i stanu sprawy nie ma nic pewnego, są tylko najrozmaitsze przypuszczenia. Ostatnia *Wiener Allgemeine Ztg*, dziennik w sprawach wschodnich w każdym razie „skrzętnie“ informowany, podaje następującą najnowszą interesującą wersję, która dałaby się w zupełności pogodzić z „karjerowiczowską“ naturą i polityką księcia koburskiego. Przypisuje ona niemały wpływ na bieg wypadków w Bułgarji rządom księżnej Marji Ludwiki, której nieporozumienia z Petrowem uważano za jeden z ważnych powodów ustąpienia tegoż. Otóż księżna miała doradzić mężowi, by na razie zbyt gorąco nie słuchał podszeptów nie tyle oficjalnej Rosji, ile owych jej kół, na których czele stoi znany panslawista Komarow, ale raczej wyczekał, co przyniosą wchodzące na porządek dzienny spotkania cara z monarchami: austrjackim i niemieckim. Mogłoby się bowiem zdarzyć, w razie porozumienia się monarchów co do polityki bałkańskiej, że pójście za owemi podszeptami okazałoby się dla księcia bezużytecznem, a nawet szkodliwem. Książę miał się zgodzić na ową propozycję i zdecydować na zatrzymanie Stoiłowa tak długo u steru, pókiby wypadki nie wskazały, w jaką stronę będzie najwłaściwiej skierować dążenia nowego rządu. W wypełnieniu tego programu miał też książę przez Stoiłowa, podczas bytności tegoż na Rilo, nawiązać rokowania z Petrowem, które obecnie według dalszych informacyj *Wiener Allg. Ztg*, obracają się około tego, że minister żąda przyrzeczenia, iż sprawa oficerów będzie załatwiona jedynie w drodze uchwały gabinetu, książę zaś chce tę sprawę tylko odłożyć. Traktat austro-bułgarski ma być zupełnie zarzucony. Wątpliwą tylko byłaby kwestja, czy Stoiłow, jeźli się sprawy rzeczywiście tak mają, zechce przyjąć na siebie skromną rolę tymczasowego okolicznościowego ministra.

OSTATNIA POCZTA.

= W dyplomatycznych kołach rozeszła się pogłoska, że Czarnogóra z okazji zaślubin księżniczki Heleny otrzyma tytuł wielkiego księstwa.

= *Frankf. Ztg* donosi z Belgradu, że jeneralny adjutant, pułkownik Ciricz, został usunięty ze swego stanowiska. Ciricz był poufnym Milana. Dymisja ta obudziła ogólne zajęcie i dokonana została wprost na rozkaz króla.

= Z Rzymu donoszą: Półorzędowa *Opinione* ogłasza artykuł o kwestji afrykańskiej. Artykuł podnosi, że konieczna jest cierpliwość i spokój, ponieważ rokowania o wydanie jeńców, jeźli nie mają być dla Włoch upokarzające, ciągnąć się będą prawdopodobnie czas dłuższy, tem więcej, że jenerał Valles nie odjechał jeszcze do Afryki. W najlepszym razie jeńcy mogliby powrócić do ojczyzny w styczniu. Byłoby szaleństwem mniemać, że jeszcze w tym roku rozpocznie się wojna z Tygrą. Możliwość wojny tylko wówczas mogłaby wejść pod obrady, gdyby negus chciał upokorzyć Włochy, żądając okupu za uwolnienie jeńców. Kraj wolałby zrzec się oswobodzenia z niewoli jeńców, niż płacić odszkodowanie wojenne. Jeźli Menelik chce odszkodowania, niech przyjdzie po nie do Rzymu. *Opinione* wzywa kraj, aby z godnością i spokojem oczekiwał uwolnienia jeńców.

= Ajencja Havasa donosi z Madrytu: Jeneralny gubernator Kuby Weyler ogłosił dekret, zakazujący zbioru kawy i cukru na całej wyspie. Jednemu z dziennikarzy wyjaśniał jenerał Weyler, że dekret ten jest bardzo dotkliwy, ale jedyny dla odebrania powstańcom środków pieniężnych na zakupno broni i amunicji.

= *Daily Chronicle* donosi: Rosja, Anglja i Francja postanowiły podobno przed pięciu tygodniami, że reformy na Krecie nie mogą być inaczej wprowadzone w życie, jak tylko pod stałym nadzorem konsulów i za gwarancją Europy. Obecna reforma według projektu mocarstw uznaje zwierzchnictwo sułtana, przyznaje jednak w istocie rzeczy Krecie autonomję, podobną do tej, jaką zaprowadzono na Libanie. Konsulowie mocarstw mają stanowić władzę doradczą. Następnie proponuje projekt stały haracz w kwocie 10.000 tureckich funtów. *D. Chronicle* donosi nadto, że powstańcy mieli podobno zgodzić się na ten projekt, z tem jednak zastrzeżeniem, że mocarstwa będą nalegały, ażeby załogę turecką zmniejszono do 2.000 ludzi, oraz że konsul grecki będzie członkiem władzy doradczej.

= Według wiadomości z Kanei konsul francuski miał oświadczyć gubernatorowi, że w razie dalszego trwania niepokojów w Kandji, każe wysiąść majtkom na ląd celem ochrony chrześcijan.

= *Times* donosi z Rio de Janeiro: Reprezentant rządu włoskiego domaga się zadośćuczynienia za zelżenie flagi włoskiej. Dyplomatyczne stosunki między Włochami a Brazylją są naprężone.

Petersburg 26 sierpnia (w południe). Wyprawa Czerwonego Krzyża przybyła do stolicy Abisynji w początku sierpnia.

Paryż 26 sierpnia (w połndnie). *Temps* pisze z powodu ostatniego artykułu *Reichsanzeigera*: Cesarz dał swemu narodowi dowód poszanowania dla konstytucji i utrzymał dla państwa w jednej chwili kanclerza, którego trudnoby przyszło zastąpić.

Paryż 26 sierpnia (w południe). Leon Bourgeois oświadczył, że byłby gotów objąć napowrót rządy, wszakże z pominięciem kolektywistów. Uznaje on konieczność utrzymania własności osobistej, żąda tylko, aby demokracja wśród walk gospodarczych naszej epoki nie wydawała sfer pracujących na łup wielkiego kapitału. Bourgeois nie żąda zniesienia senatu, w każdym jednak wybuchłym sporze ostatnie słowo powinna mieć Izba deputowanych, jako wyraz głosowania powszechnego.

Rzym 26 sierpnia (w południe). Tutejsza *Tribuna* i medjolański *Secolo*, potwierdzają wiadomość, że król Humbert oświadczył, jakoby wolał raczej abdykować na rzecz syna swojego, aniżeli podpisać taki pokój z Menelikiem, jaki mu dzisiejsi ministrowie do podpisania podsuwają.

Rzym 26 sierpnia (w południe). Jakkolwiek półurzędownie pogłoskom o zamierzonej abdykacji króla Humberta zaprzeczono, mimo tego pogłoski nie ustają i stanowią przedmiot żarliwej dyskusji.

Rzym 26 sierpnia (w południe). Rząd mianował jen. Vigano wice-gubernatorem kolonji erytrejskiej w miejsce Lambertiego, który ze względów zdrowia powraca do Europy. Rząd nakazał Nerazziniemu z karawaną swoją wyruszyć w dalszy pochód do Harraru. (Wiezie on zapasy i zasiłki dla jeńców włoskich)

Madryt 26 sierpnia (w południe). Rząd przekonał się, że loże wolnomularskie prowadzą rewolucyjną i antireligijną politykę oraz popierają federalistyczny ruch na Antyllach i Filipinach. Z tego powodu są zamierzone środki represyjne przeciw masonom.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 27 sierpnia (rano). Wczoraj wieczorem szalał tutaj orkan wietrzny. Staruszka ośmdziesięcioletnia zabitą została gałęzią zerwaną przez wiatr z drzewa. Z okolicy donoszą także o silnych wichrach. Znaczna część dekoracyj domów przygotowanych na przyjęcie cara uległa zniszczeniu.

Wiedeń 27 sierpnia (rano). Minister handlu zamianował: Urzędnika kasy dyrekcji poczt we Lwowie, Antoniego Rybotyckiego, głównym kasjerem tamże. Starszymi zarządcami pocztowymi zamianowani zostali: komisarz pocztowy Marjan Biliński, dla Tarnopola, zarządca pocztowy Antoni Hoffman dla Stryja, Maksymiljan Jasiński dla Nowego Sącza, Gabrjel Glass dla Białej.

Starszymi kontrolorami pocztowymi zamianowani zostali kontrolorzy pocztowi: Kornel Dyduszyński dla Lwowa, Celestyn Jaworski i Władysław Treter dla Krakowa, Albin Czechowicz i Tadeusz Kamieniobrodzki dla Lwowa.

Wiedeń 27 sierpnia (rano). Urzędowa *Wiener Abendpost* pisze o odwiedzinach cara w Wiedniu: „Do ewentualnie wzajemnego stosunku obu monarchów przyczynia się, iż pomiędzy oboma rządami panuje pełne porozumienie w sprawach objętych zakresem dzisiejszej polityki europejskiej. Uroczystość jutrzejsza jest roztaczającem szeroki blask świętem pokoju“.

Wiedeń 27 sierpnia (rano). Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie cesarskie w sprawie udzielenia wsparć i środków państwowych w celu złagodzenia nędzy.

Cesarz zamianował profesora zwyczajnego w szkole weterynarskiej we Lwowie dra Jana Prusa zwyczajnym profesorem ogólnej eksperymentalnej patologji na nowo utworzonym wydziale lekarskim Uniwersytetu lwowskiego.

Lublana 27 sierpnia (rano). Wczorajszej nocy dało się tu uczuć silne, przez trzy sekundy trwające, trzęsienie ziemi. Przedmioty zawieszone poczęły się poruszać.

Berlin 27 sierpnia (rano). *Köln. Ztg* donosi: Dymisja adjutanta Ciriesa pozostaje w związku z tem, że **odkryto kierowane przez króla Milana sprzysiężenie przeciwko królowi Aleksandrowi.** Ciries w sprzysiężeniu tem brał udział. Król Aleksander miał być z pomocą kilku wyższych oficerów zdetronizowany, król Milan zaś ponownie ogłoszony królem.

Zanzibar 27 sierpnia (rano). Noc dzisiejsza upłynęła spokojnie. Plac przed pałacem znajduje się jeszcze dotąd w posiadaniu Said Kalida. Działa zwrócono przeciw angielskim kanonierkom, które zarzuciły kotwice naprzeciw pałacu.

Wiedeń 27 sierpnia. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 367·50 Anglobanki 154·—; Länderbank 251·50; Staatsbahny 362·50; Lombardy 102·—; Renta majowa 101·80; Renta koronowa węgierska 99·50; Alpiny 81·00; Tureckie 53·00.

Gospodarstwo i handel.

Żniwa w Niemczech. Według *Reichsanzeigera*, stan zasiewów państwa niemieckiego w połowie sierpnia przedstawiał się jak następuje: Pszenica ozima 2·4, pszenica jara 2·6, orkisz ozimy 2·8, orkisz jary 2·3, żyto ozime 2·5, żyto jare 2·8, jęczmień 2·8, owies 2·7, ziemniak 2·6, koniczyna 2.2, łąki 2·5. W powyższym wykazie 1 = bardzo dobry, 2 = dobry, 3 = średni, 4 = mierny, 5 = bardzo mierny.

Produkcja herbaty w Indjach. Według sprawozdania indyjskiego departamentu rolnictwa, w końcu roku zeszłego pod plantacjami herbaty było w Indjach 422.550 akrów. — W ciągu ostatnich lat 10 produkcja powiększyła się tam o 88 prc. W r. z. na plantacjach czynnych było 383.505 stałych robotników i 156.120 czasowych. Około 96 prc. herbaty indyjskiej idzie do Anglji, w Indjach zaś konsumują jej zaledwie 7 milj. funtów (w tej liczbie 2,500.000 funtów obcego pochodzenia), co wynosi $^1/_{40}$ funt. na osobę.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 12·60 do 12·65, loco Ołomuniec 11·65 do 11·75, loco Berno-Wiedeń 11·65 do 11·75, na październik loco Aussig 12·65 do 12·70, cukier w kostkach prima 37·— do 37·50, secunda 35·75 do 36·25 Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·70 do 15·80, Nafta kaukazka transito Trjest 5·50 do 5·80, galicyjska przezroczysta 19·50 do 20·—.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25-go sierpnia — 2 godz. 31 minut po poł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austr. papier opod.	101	75	Losy tureckie	52	80
Renta austr. srebrna	101	80	Anglobank	154	00
Renta austr. 4% złota	123	50	Union	294	00
Renta austr. 4% koronowa	101	20	Bankverein	265	50
4% „ „ złota	122	25	Akcje Länderbank	251	50
4% Renta węg. kor.	99	50	„ „ lwowsko-czerniow.	287	00
Akcje banku au.-w.	963	—	„ „ połudn.	102	00
„ kredytowe	367	00	Elbenthal	275	00
Londyn vista	119	55	Nordbahn	3400	
Marki	58	62½	Staatsbahn	362	50
Napoleony	9	50½	Alpin	80	80
Włoskie banknoty	44	30	Akcje tytoniowe	167	00
Dukaty	5	64	Ruble	126	87
Losy prem. węg.	153	—			

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 25-go sierpnia.

Banknoty austr.	170	65	4% Listy likw. pol.	67	90
Krótki Wiedeń	170	40	Renta włoska	87	80
Banknoty ros.	216	75	Akcje austr. kred.	230	87
Listy zast. pols.	216	15	Ultimo ruble	216	50

Usposobienie giełdy lepsze.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Studentów
szkół średnich przyjmuje się **na mieszkanie i wikt.** Kuchnia zdrowa. Opieka macierzyńska. — Wiadomość: **Rynek główny Nr. 6, II piętro od frontu,** (dom WP. Szarskiego) 2049 4-6

Wojciech Palczewski
Kraków, ul. Szewska 12
poleca Szan. P. T. Publiczności swój **wyrób obuwia męzkiego i damskiego** według najświeższych fasonów. Robotę podejmuję się wykonać w 48 godzinach. **Ceny nadzwyczaj niskie.** 2057 4 15

Rodzina urzędnicza
mająca obszerne mieszkanie w dużym ogrodzie **przyjmie** na mieszkanie wikt i opiekę **panienkę** uczęszczającą go szkół. Wiadomość **Kraków Krupnicza 27. drzwi 4.** 2052 6 6

Mam zaszczyt zawiadomić Wielmożne Panie, iż
Magazyn
pod firmą
„FLORA“
Kraków, ul. Karmelicka 15
wykonuje
SUKNIE I OKRYCIA DAMSKIE
oraz ubrania dziecinne,
jako też **udzielam lekcji kroju** według najnowszej metody francuskiej i **nauki szycia.** Panienki zamiejscowe znajdą umieszczenie. 2019 5-3

Główny skład
MASZYN ROLNICZYCH
poleca: 1984 8 0
pługi Sacka, **grabiarki** (Tiger), **młocarnie,** kieraty, młynki, **lokomobile, motory,** kotły dla gorzelń, siewniki rzędowe i szerokorzutne, maszyny do wyrobu **cegły, dachówki** i rur drenowych i t. d.
Firma: FRANCISZEK ALBIN
skład maszyn w Podgórzu via Kraków.

Ogrodnik
uzdolniony we wszelkich gałęziach ogrodnictwa, liczący lat 30, na kawalera lub na ordynarji **poszukuje posady** w większych ogrodach od św. Michała lub od Nowego roku. — Oferty przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ pod lit. **„G. U.“** 2021 5 3

HANDEL
W. C. Angelusa
w Krakowie, Grodzka l. 2
(dawniej **F. Bruno Hahn**)
otrzymał i poleca:
Pończochy — Gorsety — Rękawiczki imitacja duńskich — **Kwiaty — Wstążki — Galanterja — Zabawki** — Modne **paski — Welonki — Perfumy — Zabawki — Aparata** gimnastyczne. — **Filja w Krynicy w domu Zdrojowym.** 1813

Fabryka maszyn rolniczych **Ed. Kokory i Ska w Podgórzu poszukuje buchhaltera i korespondenta** z płacą 600 złr. rocznie. Zgłoszenia do składu maszyn **P. Fr. Albina,** w Podgórzu obok kościoła 2113 2 3

Biuro nauczycielskie
Ludmiły z Gidlińskich
Skowrońskiej
Kraków, ul. Krupnicza 3
poleca nauczycieli, nauczycieli i bony różnej narodowości, osoby do towarzystwa, opieki, wychowawczynie. — Od 1-go września ma do umieszczenia **Francuzkę** muzykalną, **francuzkę z niemieckiem, Niemkę muzykalną.** 2019 3 6

Poszukuje się
PRAKTYKANTA
inteligentnego do **zawodu fotograficznego.** Zgłoszenia: ul. Kolejowa Nr. 11. 2062 5 6

UCZNIOWIE
szkół średnich,
znajdą utrzymanie, opiekę i zupełną pomoc w naukach, z szczegól'nem uwzględnieniem języka niemieckiego. — **Marja Krzyczowa. Kraków Studencka** (nowa) **Nr. 3 I p.** 2107 3 3

Biuro ogłoszeń
wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego
Kraków, Wiślna 7
POLECA 637

Pracownia malarska na III ptr. zaraz Gołębia 14.
2 pokoje na dole, w podworcu na pracownię lub skład, zaraz, Rynek 22.
Duży pokój na dole w podworcu, na skład, zaraz, Rynek 11.
Duży pokój i sklep, od października, św. Gertrudy 7.
3 sklepy z wystawami, od października, Rynek 20.
Duży sklep, pracownia, 2 pokoje z kuchnią, zaraz Franciszkańska 1.
4 piwnice zaraz Bracka 10.
Stajnia i wozownia zaraz: Bernadyńska 8. św. Krzyża 5.
Pokoje z meblami lub bez zaraz: Plac Latarnia 8, I p. św. Tomasza 5, II. ptr. Senacka 9. II. p. św. Marka 8. part. i I p. Bracka 15. II. p. Gołębia 8, II p. Basztowa 27, II. p. Długa 7, III p. Pawia 8, III. p. Pijarska 5, III p. św. Sebastjana 10, I. ptr. i 12, II. p. Garncarska 8, II p. Krowoderska 46, part. Sławkowska 6, I. i II. ptr. Wolska 3, II. p. i 13. I. p. św. Krzyża 11, I. p. Krupnicza 13, par. Smoleńsk 13, II. p. Batorego róg Stachowskiego 7, part Lubicz 21 II p. Wielopole 4, II. p. Siemiradzkiego 2, II. p, Batorego 25, I. p. św. Jana 1, I. p. Garbarska 5, I. p. Stradom 2, II. p. Studencka 3, par. i 8, II p. Rynek 20. III. p. Podwale 1, II. p.
Pokój z kuchnią zaraz: Batorego 24 III p. Czysta 11, I p. i parter.
2 pokoje i kuchnia zaraz: Zielona 16 II p. Stolarska 3, I p. Pawia 8, I, II i III p. Bernadyńska 8 I p. i part. Batorego 25, I p. Basztowa 4, II p. Nad Rudawą 4, I p
3 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Stachowskiego 109, II p. Rynek 29. II p. Szlak 57 part. Reformacka 7 I p. **od Października:** Grodzka 12, III p. Batorego róg Stachowskiego 7, II p. Poselska 19 I p. Szewska 7, II p. Krowoderska 46. I p.
4 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Garncarska 3, part. Stachowskiego 109. I p. Dolne Młyny 9 I p. Rakowicka 1, I i II p. Stolarska 13, II p. Krowoderska 46 I p. Radziwiłłowska 4, II p. Dębniki 15. part. Rynek Kleparski 22, I p. Wiślna 9, I p. Reformacka 7, part. Krzywa 3, II p. **od Października:** Batorego róg Stachowskiego 7, II p. Retoryka 13, part. w ogrodzie, wejście od uliczki Wygoda. Starowiślna 21, part. Smoleńsk 21 II p. Krowoderska 36, I p.
5 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Czysta 5. II p. Karmelicka 42. I p. **Od października:** Kolejowa 12, part. i 13, II p. Szewska 7. II p. Krowoderska 36 II ptr. św. Marka 8 II p. św. Krzyża 5, I p.
6 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Karmelicka 31 I p. Sebastjana 12, 1 p. św. Anny 3, prt. **Od października:** św. Krzyża 3 I p.
7 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Karmelicka 42 **Od października:** Krupnicza 5, I piętro.
8 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Krupnicza 27, I p., może być podzielone. Rynek 20, II p. Św. Jana 20 I p. Dębniki 15. I p., może być podzielone. św. Gertrudy 8, I p **Od października:** Straszewskiego 1, I p.
Cała willa w ogrodzie, o 9-ciu pokojach. przedp., kuchni i t. d., od października. Garbarska 7.
Cały domek parterowy w ogrodzie w nim 4 lub 6 pokoi, przedp., kuchnia, spiżarnia i t. d. od października lub wcześniej, Czarnowiejska 47.
Całe I piętro złożone z 11-tu pokoi, 3 przedp., 2 kuchnie i kuchenki, od października, ul. św. Krzyża 5 i 3, może być podzielone, osobno stajnia i wozownia.

Wpis 50 ct. za ogłoszenie mieszkania w gazecie, na tablicach i w biurze.
Po wynajęciu od pokoju 50 centów.
Kuchnia, przedpokój nie liczy się.

Handel Delikatesów
Antoniego Hawełki w Krakowie
POLECA
KAWIOR ASTRACHAŃSKI, mało solony, gruboziarnisty,
PORTER ANGIELSKI, wytrawny, oryginalny
firmy **Barclay Perkins & Comp. London,**
WINA KURACYJNE: 2115 2 4
„Vin Tonnique de Bagnols St. Jean“
„Vino Vermouth di Torino con China“
Starą „MALAGĘ“ i MADERĘ,
KONIAKI LECZNICZE francuskie, pierwszorzędnych firm.

Ważne dla emerytów i wdów. 1972
Do nabycia w każdej księgarni
Ustawa pensyjna
z dn. 14 maja 1896
dotycząca c. k. urzędników państwowych, wdów i sierot z objaśnieniami **Dra St. Grabscheida,** c. k. inspektora.
Cena 25 ct., z przesyłką 28 ct.
Kto nadeśle należytość markami w liście, otrzyma odwrotnie od **Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.**

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy



Kraków, Rynek główny Nr. 25.
Na raty, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 1851

Uczniów
uczęszczających do szkoły ludowej **przyjmie na mieszkanie i opiekę**
Ksiądz Jan Świętnicki
katecheta,
Kraków ul. Szlak L. 38 piętro I. Bliższej wiadomości udziela listownie. 1718 5—6

Henryk Fuglewicz
dawniej K. KNORECK i Ska
Kraków, Florjańska 23,
poleca: **świeże owoce deserowe. Wszelkie towary korzenne. Koniak kuracyjny,** po najtańszych cenach. 1848

Kilku uczniów
znajdzie pomieszczenie, opiekę i pomoc w nauce. Konwersacja niem. i franc. w miejscu. **Ulica Lenartowicza Nr. 6, I piętro** 2122 2 3

Majątek ziemski
w powiecie tarnowskim 408 mrg., z tego 160 m. orne, 222 młody lasek, reszta łąka, pastwisko, ogród, **do sprzedania** ze zbiorami i inwentarzami. Bliższej wiadomości udzieli właściciel pod literami **„S. M.“** poste restante **Ryglice.** 2024 6 0

UCZNIA z niższego gimnazjum przyjmie małżeństwo bezdzietne na wikt i staranną opiekę pod prawdziwie rodzicielską opiekę. Wiadomość z grzeczności w handlu Wnej Czyńskiej w Sukiennicach L. 23. 2075 6 6

Realność
Nr. 102 we wsi Zwierzyńcu, składająca się z domu mieszkalnego murowanego, o pięciu pokojach, budynków gospodarskich i 5 ½ morgów gruntu jest
za przystępną cenę do sprzedania.
Wiadomość także lub przy ulicy św. Marka Nr. 7. pierwsze piętro, drzwi na lewo — do 11 godziny rano. 2057 5 6

Do prowadzenia Ajencji
w zakupnie jaj z siedzibą w powiatowem mieście w Galicji, **poszukuje kaucjonowanego Reprezentanta**
Galicyjskie Towarzystwo Exportowe w Krakowie ul. Pijarska 17. 2111 2 3

Jak lat poprzednich
przyjmuję uczniów, szkół śr. na utrzymanie. *Fel. Wojciechowska* **Kraków, ul. Szpitalna 18, II ptr.** 2127 2 3

Biórko orzechowe
antyk, bogato rzeźbione, mogące służyć jako toaleta damska, ponieważ ma w środku lustro ruchome, **jest do sprzedania u Piotrowskiego, ul. Wielopole l. 18 Kraków.** 2096 4 6

Kamienica
I ptr. z frontu,
II ptr. z tyłu, jedna z najpiękniejszych, przy ul. Szlak, jest za cenę przystępną
każdego czasu do sprzedania i do objęcia.
Kapitał potrzebny 5 do 10000 złr. reszta Bank na 4 ½ %. Wiadomość: „Dział Inseratowy Głosu Narodu“. 1961 5 10

Kupię 1-ę lub 2-ie
krowy młode,
mleczne,
Wiadomość u p. **Kozy, przy ul. Lubicz 23 w Krakowie.** 2102 3-3

2 klmtr. od Krakowa
przy szosie, jest
dom murowany,
obszerny, z piętrakiem
i pięknym dużym ogrodem a wrazie życzenia i kilkunastu morgami dobrego gruntu **do sprzedania.** Wiadomość: **J. Strycharski** Kraków, Adm. „Głosu Narodu“. 1935 0 10

WDOWA
po uczestniku walki z roku 1863, pozbawiona utrzymania, **poszukuje umieszczenia** do zarządu domu, opieki nad dziatwą lub t. p. — Bliższa wiadomość w Administracji naszego pisma.

Pyszna Rezydencja
w bardzo uroczem miejscu,
z letnim szwajcarskim pałacykiem, o 14 ubikacjach, oficyny, stajnie i t. d., oraz przeszło 100 mórg łąk i lasu, wszystko 10 minut od stacji kolei, 20 klmtr. od Krakowa oddalone, za 30.000 złr.
do sprzedania.
Wiadomość: „Dział Insratowy Głosu Narodu“. 1960 8 10

Rodzina obywatelska
przyjmie panienki uczęszczające do szkół, zapewniając macierzyńską opiekę. **Kraków, ul. Reformacka Nr. 7, I-sze piętro.** 2119 2 3

Jedna panienka
znajdzie umieszczenie w domu inteligentnym, z wiktem i troskliwą opieką. Fortepian w domu. Cena umiarkowana. **Ul. Krupnicza L. 16, II piętro** oficyny. 2128 2-3

Poszukuję pożyczki
8.000 złr.
na 7% na I hypotekę realności w Podgórzu. — Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu“ dla **K. F. 2135.** 2133 2 6

Wioska
190 mórg obszaru, w czem 44 m. ładnego lasu, 4 ½ m. łąk, 3 m. pięknego ogrodu, 2 m. stawów, 3 m. chmielarni, reszta roli wybornej, zdatnej pod wypłód najpiękniejszych rzepaków i wszelkich szlachetnych zbóż i roślin, od lat 20-tu w płodozmian uiętych i przeprowadzonych, z dobremi budynkami w ślicznem położeniu, **nad Wisłokiem,** 7 klm. od stacji kolei. ma wraz z inwentarzem żywym i martwym za 42 000 Złr., (z których 5 do 10.000 Złr. przy hypotece jako dług bankowy zostać może) *Jan Strycharski* Kraków,
do sprzedania. 1162



3000 pokoi tapet
na składzie okazyjnie tanio u
A. KRZYSZTOFOWICZA we Lwowie.
Zastępstwo **na Kraków i okolicę** u firmy
REIM & FRIEDRICH
w Krakowie, Rynek 37, Linja A—B.
Wzory do dyspozycji. — Tapetowania uskutecznia się w miejscu i na prowincji. 1368 30 30

Zawiadamia się osoby interesowane, iż na bieżący rok szkolny, **przyjmuje się nadal**
uczni szkół średnich,
Dom inteligentny, opieka rodzicielska, konwersacja francuska i niemiecka, fortepian w domu i na żądanie pomoc w naukach. — Warunki przystępne. — Bliższa wiadomość **ul. św. Gertrudy Nr. 18, parter na lewo.** 2099 3 8

Odróżniajcie prawdę od blagi!
Dwa medale zasługi otrzymał **J. W. Niemojewski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1012

Mundury dla uczniów szkół średnich
najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6
1526 **vis à vis Hotelu Saskiego.**
Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

Obwieszczenie.

Na podstawie statutu Banku galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, zatwierdzonego reskryptem wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 26. stycznia 1887. l. 464., część akcyi zakładowych tegoż Banku, emisyi 1881., zamienioną została na certyfikaty po 20 złr. aw., z tem, że za każdych 10. takich certyfikatów wydaną będzie 1. akcya Banku galic. dla Handlu i Przemysłu nowej emisyi.

Gdy część posiadaczy wspomnianych akcyi em. 1881. takowych dotąd do wymiany na akcye Banku gal. dla Handlu i Przemysłu emisyi 1896., z kuponem 1. lipca 1897. nie zgłosiła, przeto wzywa się tych posiadaczy, by zmiany tej dokonali w jak najkrótszym czasie w kasie Banku (Kraków, Rynek 25).

Zwraca się przytem uwagę posiadaczy akcyi do wymiany powołanych, że wspomniana kasa na żądanie podejmuje się także bezpłatnego pośredniczenia pomiędzy posiadaczami pojedynczych certyfikatów, by umożliwić skompletowanie tych certyfikatów do wymiany powołanych, na liczbę przez 10. podzieloną.

Kraków dnia 25. sierpnia 1896. 2142—1

Rada zawiadowcza Banku galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie